



# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.  
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.  
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —  
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej  
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**  
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 479.

**Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.**

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**Numer pojedynczy 32 halerzy. — 15 kop. — 32 fen.**

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAB**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 30 listopada 1912.

Nr. 48.

## Nowy wróg Turcyi.

(Treść na  
str. 2).



Nr. 48 „Nowości Ilustrowanych“ zawiera: Zbrodnie jasnoogórskie przed sądem. — Władzowiec Michajłow we Lwowie. —  
Nowa potęga na Bałkanach — Trylogia dramatyczna o Iliu i Yano Ryta — W obronie rękodzieł (przemysłu galicyjskiego). —  
Dla higieny ludu. — Początek zawieruchy europejskiej.

## Nowy wróg Turcyi.

(Do ilustracji tytułowej).

Dla Turcyi nastały ciężkie czasy. Po klęskach, jakie poniosła armia półksiężycy, broniąca dziś ostatkiem

bulgarskie, w obawie przed tym wrogiem cofają się z zajętych pozycji, gdyż bliskie zetknięcie może spowodować zawleczenie cholery i w ich szeregi. Gdy rokowania pokojowe pomiędzy Turcyą a sprzymierzonymi państwami bałkańskimi nie doprowa-

Ucieczkę ludności, dziesiątkowanej nie tylko przez kule nieprzyjacielskie, ale i straszną epidemię, od której niepodobna już uciec, przedstawia nasza ilustracja.



Władysław Mickiewicz we Lwowie: Władysław Mickiewicz (X) w towarzystwie p. of. dra Kallenbacha opuszcza Dom akad. m.cki.



Początek zawieruchy europejskiej: Na polu bitwy pod Kumanowem.

sił dostępu do Konstantynopola pod Czataldżą, stanęła ona wobec nowego wroga, jeszcze straszniejszego, niż armaty nieprzyjacielskie, bo dnie atkującego jej szeregi, bez bitew i bez walki. Tym wrogiem jest epidemia cholery, szerząca się wśród wojsk tureckich, zwłaszcza koło Czataldży. Pochłania ona codziennie tysiące ciał, a pociągi zwożą wciąż do Konstantynopola chorych. Epidemia dziesiątkuje również ludność wsi i miasteczek, która ucieka w popłochu z zarażonych miejscowości.

Szerząca się w szeregach tureckich cholera jest też niewątpliwie przyczyną pewnego zastojów na terenie walki pod Czataldżą, bo i zwycięskie wojska

odrzuć zbyt upokarzające warunki zawieszenia broni, przerwę w działaniach wojennych spowodowała szerząca się w zastraszający sposób epidemia cholery, równie groźna dla zwyciężonych, jak i zwycięzców. Nie ulega jednak wątpliwości, że wróg ten, który jest stałym towarzyszem brudu i nędzy, znajduje doskonale podłoże w dezorganizowanej armii tureckiej, pozbawionej środków żywności i odzieży. To też cholera poczyniła olbrzymie spustoszenia zwłaszcza w szeregach rozbitych i uciekających oddziałów tureckich, które uchodziły przed pościgiem armii bułgarskiej, pozostawiając po drodze zmarłych i chorych na cholere.

dziły na razie do żadnego rezultatu, gdyż rząd tu-

## Władysław Mickiewicz we Lwowie.

Od kilku dni Lwów gości bardzo sympatycznego gościa. Na zaproszenie komitetu, który urządził obchód jubileuszowy ku czci Kraszewskiego, przybył do Lwowa Władysław Mickiewicz, syn Adama, aby na wieczorze Kraszewskiego w teatrze miejskim wygłosić odczyt o wspomnieniach o Kraszewskim.

Świat literacki i naukowy zgotował we Lwowie Mickiewiczowi serdeczne przyjęcie. Na wieczorze ku czci Kraszewskiego urządzono mu gorącą owację. Również serdecznie witała go młodzież akademicka, która w sali Czytelnicy Akademickiej urządziła na jego cześć uroczystą Akademię.

Także Koło literacko-artystyczne pospieszyło



Początek zawieruchy europejskiej: I. Dzieci tureckie witają bułgarską Joannę d'Arc, Zofię Jowanowicz, walczącą w szeregach armii II Korpusu wojenny na placu boju. III. Jeńcy tureccy uprzętają śnieg w Cetyniu. IV. Wzięty do niewoli pod Kumanowem dowódca turecki Fuad-bey w twierdzy belgradzkiej.

z holdem dla syna największego z polskich wie-  
szczów.

Władysław Mickiewicz stale przebywa w Paryżu,  
gdzie dom jego jest ośrodkiem całej polskiej kolonii,

jego wyszło także kilka doskonałych przekładów  
francuskich pism Słowackiego, Krasińskiego, H. Rze-  
wuskiego, Czajkowskiego i Kraszewskiego. Jako  
właściciel księgarni polskiej w Paryżu popiera usil-

Damazy Macoch wystąpił w nowej roli oskarży-  
ciela. Gdy na pierwszej rozprawie starał się wszel-  
kimi sposobami osłaniać Helenę Krzyżanowską-  
Macochową, obecnie usiłował spędzić na nią całą



Adw. Klevna, obrońca Macocha.  
(Fot. Z Majherski, Piotrków).

Adw. First, obrońca Heleny  
Macochovej.

Zbrodnia jasnogórska przed sądem:  
Adw. Czerwiński, obrońca  
Olesńskiego.

Adw. Rudoicki, obrońca  
Starzewskiego.

Adw. Chądzyński obrońca  
Olesńskiego.

nie propagandę idei polskich poza granicami. Uro-  
dzony w r. 1838 jest dzisiaj jednym z najpowa-  
żniejszych nestorów wśród polskich literatów.

winę. Ona nie tylko wiedziała o zbrodni, ale na-  
wet popchnęła go do morderstwa. Sam zato ude-  
rzył w nutę skruchy, przerywając swe zeznaną cią-  
głym płaczem... Płakała również Helena Macochowa.



Początek zawieruchy europejskiej: Theodor Edl,  
delegat austro-węgierskiego ministerstwa spraw z-gra-  
nicznych, wysłany do Prizrentu, celem odszukania  
konsula Prochaska.



Początek zawieruchy europejskiej: Wojska bułgarskie w Salonikach.

**Zbrodnia Jasno-górska przed sądem.**

W Piotrkowie roztoczył się znowu ponury obraz  
zbrodni jasnogórskiej i jej potwornych bohaterów,  
którzy stanęli przed sądem na apelacyjnej rozprawie.  
Szczegóły tej strasznej zbrodni zbvt świeżo  
tkwią w pamięci czytelników, aby trzeba było je  
przypominać. Warto zaznaczyć tylko, że tym razem

plakali inni oskarżeni. Ta spóźniona skrucha nie mo-  
gła jednak wywołać litości dla tych, co tak po-

zawsze chętnie otwarty dla wszystkich rodaków  
naszych, których losy życia zagnają nad brzeg Se-  
kwany. Jako duchowy spadkobierca idei swego ojca,  
Mickiewicz poświęcił swe zdolności specjalnie zbie-  
raniu i ogłaszaniu materiałów o ojcu. Z pod pióra



W obronie rękodzieła i przemysłu galicyjskiego: Uczestnicy krajowego wiecu rękodzielników  
i przemysłowców przed gmachem sejmowym we Lwowie. (Fot. M. Miaz, Lwów).

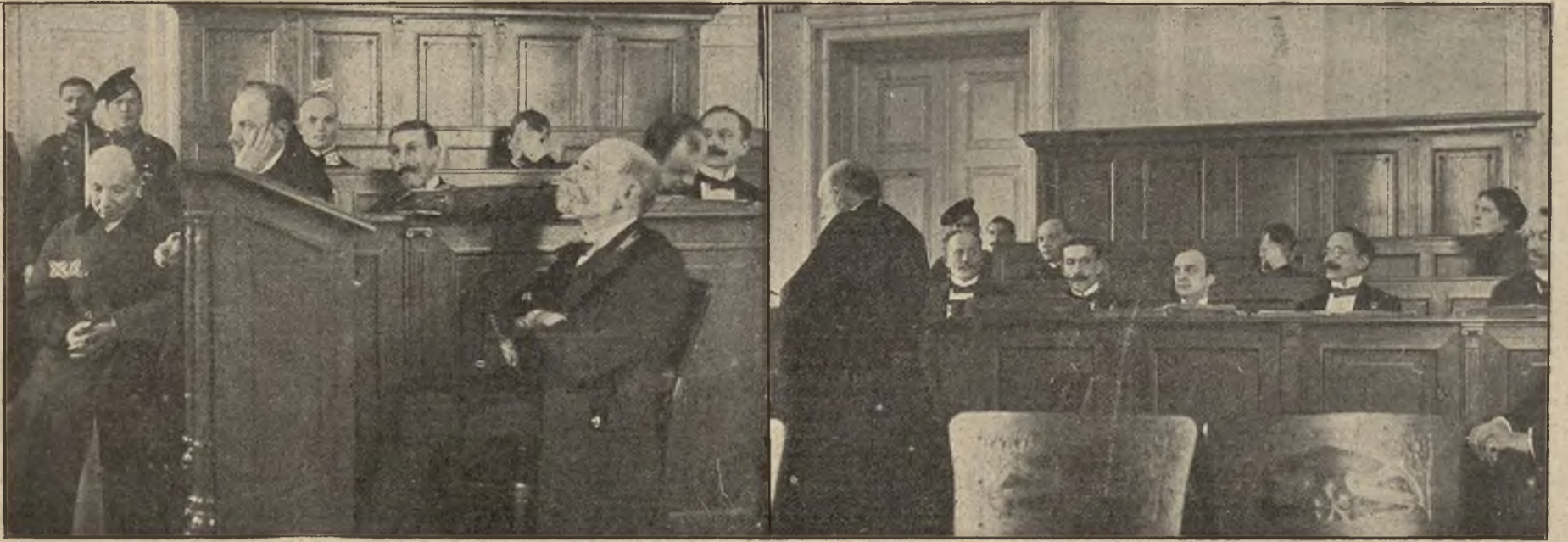


Początek zawieruchy europejskiej: Konsul austro-  
węgierski w Prizrencie, Oskar Prochaska, którego zniknięcie  
wywołało ostry zatarg pomiędzy Austrią a Serbią.

tworną zbrodnią sprofonowali świątynię jasnogórską... Nie wzruszyła również sądu 2-ej instancji, który oskarżonym powiększył znacznie karę. Główny bohater zbrodni jasnogórskiej, Macoch, został skazany

jący dotychczas na wolności, został skazany na 3 lata rot aresztańskich za kradzież funduszków klasztor-nych, przyczem sąd zarządził natychmiastowe jego uwięzienie. Dwaj pozostali oskarżeni, Pertkiewicz

tycznym płaczem. Nikt jednak skazanych nie żałował. Ciężka spotkała ich kara, ale wielkie były też ich winy!



Zbrodnia jasnogórska przed sądem:  
Ława oskarżonych i obrońców: (X) Damazy Macoch, (XX) Olesiński.  
(Fot. Z. Majcherski, Piotrków).

Ława oskarżonych i obrońców: W ostatnim rzędzie sędzią: Damazy Macoch,  
Starczewski i Helena Macochowa.

tym razem za morderstwo uplanowane na 15 lat ciężkich robót, a Helena Macochowa, (skazana pierwotnie na krótkoterminowe więzienie) otrzymała obecnie za ukrywanie zbrodni 6 lat ciężkich robót. Za tę samą zbrodnię skazano również Starczewskiego na 8 lat ciężkich robót. Bazyl Olesiński, pozosta

i Cyganowski, tylko przypadkowo i bez żadnej winy wplątani w tę potworną sprawę, zostali nareszcie uniewinnieni.

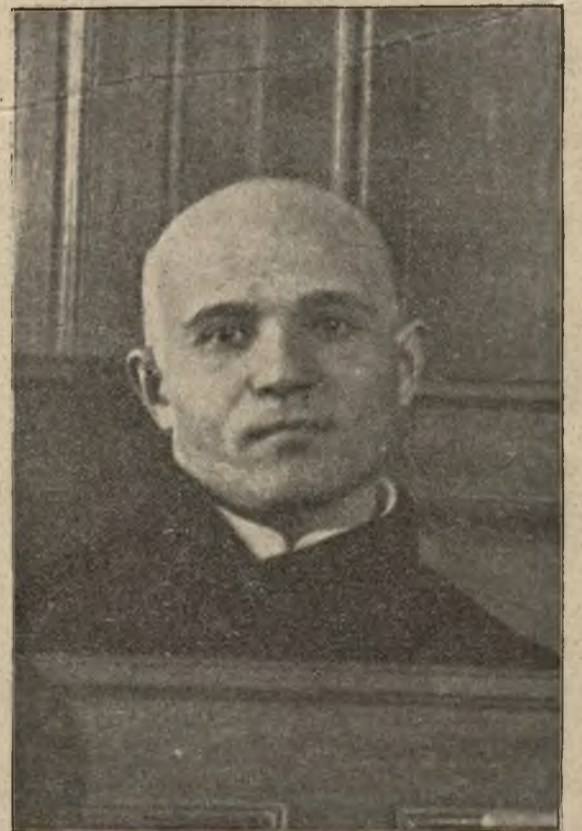
Wyrok ten sprawił na zasądzonych piorunujące wrażenie. Helena Macochowa i Bazyl Olesiński, którzy spodziewali się uwolnienia, przyjęli karę spazma-

### W obronie rękodzieła i przemysłu galicyjskiego.

Sprawa reformy wyborczej do sejmiku galicyjskiego nie ustępuje z porządku dziennego obrad zjazdów, jakie w Galicyi się odbywają. Przed kilku dniami rękodzielnicy i przemysłowcy galicyjscy zwołali wielki, manifestacyjny wiec do Lwowa, aby na nim omówić postulaty swoje w odniesieniu do projektów reformy wyborczej. Jak wiadomo bowiem, istnieje zamiar, aby w nowej ordynacji wyborczej zapewnić także Łbom handlowym i przemysłowcom, jako przedstawicielkom rękodzielników i przemysłowców, odpowiednią reprezentację w sejmiku. Projekty, wniesione już, proponują przyznanie im 2 mandatów. Rękodzielnicy i przemysłowcy domagają się natomiast 9 mandatów.



Początek zawieruchy europejskiej: Odwrót baterji tureckiej po klęsce pod Lüle-Burgas.



Zbrodnia jasnogórska przed sądem: Damazy Macoch na apelacyjnej rozprawie w Piotrkowie.

W obradach wiecu lwowskiego wzięło udział kilkuset delegatów z całej Galicyi. Skład prezydium tworzyli pp. J. Schirmer i Jul. Zórki ze Lwowa, Piotr Kosobucki z Krakowa i T. Hodorowicz ze Stanisławowa. Rękołował sprawę dyrektor Ohly.

W południe udała się do marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego deputacja imieniem wiecu, która przedłożyła mu uchwalone rezolucje. Również deputacja była u namiestnika dra Brzysławskiego.

Po południu obradowano dalej nad położeniem rękodzielników w kraju. Przemawiało wielu mówców, którzy podnosili różne postulaty sfer interesowanych.

WALERY PRZYBOROWSKI.

## CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

12

Stałam w oknie, tyłem do pokoju zwrócona, zajęta składaniem owej paczki z listami, gdy nagle straszny huk i przeraźliwy krzyk Zuzi przejął mnie śmiertelną trwogą. Co żywo, dygocząc cała, odwróciłam się, ale na razie nic dostrzedz nie mogłam, bo ogromna, dusząca chmura kurzu, wzbijająca się ku górze, zasłoniła zupełnie widok, tylko piszczący, przerażony głos Zuzi rozlegał się głośno:

— O laboga! laboga!

Tak okropny strach mię przejął, że po prostu skamieniałam, nogi podemną się zachwiały i musiałam się o ścianę oprzeć, nie śmiejąc się ruszyć, zresztą nie miałam siły po temu. Krzykowi Zuzi towarzyszył nieustanny, drażniący szelest obicia i przez chwilę zdawało mi się, że moja towarzyszka ujrzała jakieś widmo, jakąś marę grobową, że ściana pękła, sufit się zawalił, czy ja wiem wreszcie, co się stało, to tylko wiedziałam, że coś okropnego. Ale na szczęście Zuzia przestała krzyczeć, owszem odezwała się:

— Panienko, gdzie panienka jest? to nic... niech panienka się nie boi...

— Co się stało? — zapytałam drżąc ciągle.

— Nic, stolik się przewrócił.

Powoli kurz zaczął opadać i ujrzałam Zuzię, stojącą na środku pokoju, z podwiniętymi spódniczkami do góry tak, że jej nogi (a przyznać muszę, że ma ładne i małe) do kolan prawie było widać, a obok niej leżał rozbity stoliczek, szafładka z niego wypadła, a z niej wysunęły się jakieś paczki i jakaś książka maleńka. Okazało się, że Zuzia, niezadowolona z moich poszukiwań, kręcąc się i szastając po pokoju, zawadziła mocno wykrochmalonemi spódniczkami o ów maleńki, nieomal fibranowy stoliczek, przewróciła i była jedynym powodem tego przestraszenia, jaki mię ogarnął tak, że przyjsz do siebie długo nie mogłam. Zgniewana tem jej zachowaniem się, zadzieraniem spódnic, szastaniem się na wszystkie strony, kręceniem nosem, zgromiłam ją surowo i nie zważając na to, że może sobie zabrudzić śnieżnej białości mankietki, kazałam jej na pół zgruchotany stoliczek podnieść i wypadną z szafłady paczkę i książkę mnie podać. Zrobiła to pospiesznie, nie zważając, że jej spódniczki w kurzu się walały i wręczając mi ową paczkę i książeczkę, pocałowała mię w rękę, przepraszając za swoją nieuwagę i za to, że mię takiego przestrasza nabawiła. Nie odpowiedziałam jej nic na to, bo zajęta byłam przeglądaniem książki, a raczej maleńkiej książeczki, oprawnej w skórę, niegdyś ślicznie wyciskaną i złoconą. Był to, o ile na razie przekonać się mogłam, zbiór modlitw, a raczej książka do nabożeństwa, po francusku, ślicznie odbita elzewirami, jak tego rodzaju druk nazywał *l'abbé Constant*, wykładający historię na pensyi pani Campagne. Były tam prócz tego jakieś napisy, ale mocno wybladłe, a w komnacie robiło się coraz ciemniej, tak że mimo to, iż mam doskonałe oczy, tych kilku wierszy odczytać nie mogłam, przytem Zuzia nalegała, żeby stąd wyjść jak najprędzej. Nie było tu już co robić i duszące powietrze, przepętlone kurzem, który od owej katastrofy stoliczkowej jeszcze się kłębił w tej małej izbie, coraz większe ciemności zalegające ją, monotony plusk deszczu na dworze, nakoniec nieustanny, drażniący mię nadzwyczajnie szelest oderwanego obicia, wszystko to spowodowało, że zabrawszy ze sobą stare listy, książeczkę i jakąś paczkę papierów, owiązanych spłowiałą wstążką, wyszłam nakoniec z tej ponurej, tajemniczej komnaty.

W bibliotece było widniej a nadewszystko powietrze świeższe, bo napływało nieustannie z zewnątrz przez otwarty lufcik. Nie myślałam się tu zatrzymywać, ani też szukać książek geograficznych i historycznych, jak mi to dziadunio radził, bo jeżeli mi przyszła, to nie dlatego, by się zajmować geografją, ale dlatego, że chciałam wogóle zapoznać się z budową zamkową, a nadewszystko poszukać jakich śladów pobytu mej nieszczęśliwej prababki. Bo nieustannie mi przecucie mówiło, że jak ona kochała się w Dolabelli i była podobna do mnie i to samo, co ja, nosiła imię, tak i ja kocham się także w Dolabelli i pewno mnie taki sam, jak i ją, los spotka. Jaki był ten los, nie wiedziałam, prócz tego, że była w tym zamku więziona; otóż pragnęłam ko-

niecznie dowiedzieć się, czy pani chorążyna, poetycznie wcielona na portrecie w nikłą, powiewną postać cienia, tutaj umarła i w której komnacie ją więziono. Zdawało mi się, że nie gdzieindziej, tylko w tej posępnej izbie za biblioteką nieszczęśliwa kobieta długie godziny samotności pędzić musiała i swój wymowny pamiętnik kresliła. Miałam przytem w ręku papiery, które może będą mogły jakie światło rzuścić na tę ponurą tragedję rodzinną i spieszo mi było przejrzeć je w moim zacisznym buduarze.

Ale ponieważ wszystko w tym dzienniku zapisuję i nic nie ukrywam, więc zanotuję i ten fakt, choć nie ma on żadnego głębszego znaczenia. Idąc ku drzwiom, obok jednej z szaf bibliotecznych wzrok mój padł na grzbiet książki, na której złoconemi, dużemi literami, jasno od okna oświetlonemi, wyczytałam wyraz „Faublas“. Odrazu przypomniałam sobie, że kiedyś tam, jeszcze na pensyi, Hortensya mówiła mi, że czytała francuski opis przygód kawalera Faublas, że są one bardzo interesujące i jak się wyraziła *très piquantes*, przyczem dodała te słowa: „ale ty Julie, z twoją seraficzną niewinnością, nie powinnaś ich czytać, dlatego ci tej książki nie dam“. Oczywiście tembardziej mię zaciekawiła i wzbudziła we mnie chęć przeczytania tej historii, ale tak ją gdzieś schowała, że mimo poszukiwań znaleźć jej nie mogłam. Otóż teraz nikt mi nie przeszkodzi, pomyślałam sobie, w przeczytaniu tych pikantnych przygód kawalera Faublas i nie zastanawiając się nad tem, co czynię, że może nie wypadła, abym brała do rąk taką książkę, otworzyłam szafę i uradowana schwyciłam co prędzej tomik, ślicznie oprawny i suto złocony, poczem opuściłam z Zuzią bibliotekę, zamknawszy ją starannie na klucz.

Szybko przebiegłam przez korytarz z portretami, nie patrząc na smutne oczy „Cienia“, które zdawały się ścigać mię i patrzeć na mnie, swą prawnuczkę, ze współczuciem i żalem i przed drzwiami mego apartamentu spotkałam potwora Kociubę, który widocznie na mnie czekał, bo kłaniając się niezgrabnie, rzekł:

— Dobrze, że jaśnie panna pułkownikówna idzie, bo nie wiem, co robić, jaśnie pana niema, a ja sam nijak nie chcę się rozrządzać...

— O co idzie? — spytałam.

— Bo to jaśnie panna pułkownikówna, kiedy jaśnie pana niema, jest przecież panią...

— Dobrze — przerwałam te filozoficzne uwagi — ale o co idzie?

— A to, przyjechał tu do zamku zbój z bandy tego... z przeproszeniem jaśnie panny, hycła Szydły, uazywa się Kuba... z przeproszeniem... niby na ten przykład, Smród...

Parsknęłam głośnym śmiechem, bo najprzód nazwisko było arcyzabawne, a potem Kociuba z trudnością je wymówił, bo się widocznie żenował, przytem drapał się po łysinie i z nogi na nogę przestępował. Na mój niepomamowany śmiech, któremu towarzyszył piskliwy głosik Zuzi, Kociuba spojrzął na mnie z pod oka, jak to zawsze czynił, ilekroć śmiałam mu się w oczy, co się zresztą często przytrafiało, bo jest to w najwyższym stopniu karykaturalnie komiczna figura. Z miny jego widzę, że ma bardzo smutne wyobrażenie o moim rozumie.

Ale p wstrzymałam się od śmiechu, bo sobie przypomniałam o zleceniu, jakie Szydło od dziadunia otrzymał i to poselstwo jego zwiastowało mi niewesołą zaiste nowinę o losach mnicha Gwidona. Zapytałam więc:

— Cóż chce ten... jakże tam? brzydko się nazywa jakoś...

— A brzydko, Kuba Smród.

— Cóż on chce?

— On nic nie chce, ino przyechał na wózku nowiusieńkim krakowskim i końmi klasztorne i peda, że znaleźli to w puszczy i wedle rozkazania jaśnie pana, Szydło kazał Kubie tu do zamku przyprowadzić.

— No, więc dobrze. Czegóż Kociubski chce?

— Ano... niby, co ja mam z tem robić?

— Zostawić aż do przybycia dziadunia. Jak dziadunio wróci, to będzie wiedział, co z tem zrobić.

Kociuba podrapał się po łysinie i rzekł, zabierając się do odejścia:

— Ano, pewnie, że to będzie najlepiej.

Ale mnie zaniepokoiła mocno ta historia, więc pytam:

— Cóż gada ten postaniec Szydły?

— On nic nie gada. Peda, że znaleźli w borze ten wózek i te konie, a że Szydło ma przykazane od jaśnie pana... Kat go wie, skąd taki przykaz, czy to jaśnie pan wdaje się w rozmowy z Szydłem?

Tu uderzył się w czoło i zawołał:

— Ani chybi, jaśnie pan natknął się dzisiaj gdzie w drodze na tego hycła i przykaz mu dał. Pewnikiem to tak jest.

Nie słuchałam tych przenikliwych uwag i domysłów potwora Kociuby, bo zaniepokojona, czy mnich Gwido nie wpadł w ręce Szydły, powzięłam dziwną myśl rozmówienia się osobiście z postem polskiego Rinaldiniego, co takie brzydkie miał nazwisko. Odezwałam się więc:

— Niech Kociubski wprowadzi do stołowego pokoju tego postęńca, co się tak brzydko nazywa.

— Hi! hi! hi! — piszczała Zuzia, stojąca za mną.

Na twarzy Kociuby wymalowało się zdziwienie i oburzenie:

— Do stołowego pokoju? tego zbója?

— Tak, do stołowego pokoju.

— Ale jaśnie panno pułkownikówno, jakże to może być? Toć przecie ten Smród jest zbój, cham, a robactwo, z przeproszeniem, to aż trzęsie się na nim. Gdzież znowu? cały zmoczony, zabłocony, posadzkę zawala i czy to podobna, żeby jaśnie panna z takim rakarzem rozmawiała?

— Niech Kociubski nie rezonuje, tylko robi, co ja każę. Zaraz zejść na dół.

Kociubski, usłyszawszy te słowa, stał przez chwilę z wyrazem takim na swem wąsatem obliczu, jakby mu ziemia z pod nóg się usuwała, a potem widząc stanowczość we mnie, machnął rozpaczliwie ręką i syknął:

— Ha! skoro taki rozkaz... to rozkaz!

I poszedł. Ja tymczasem skoczyłam do siebie i znalezione w bibliotece i archiwum papiery schowałam do swego biurka pod klucz i podczas gdy Zuzia swe ręce myła i spódniczki z kurzu otrzepywała, zesłałam na dół. Tam już w sieni zastałam kamrata Szydły, co się tak brzydko nazywał, bo go Kociuba jednak do pokoju stołowego nie wpuścił i podobno dobrze zrobił, gdyż koło nóg imci pana Smroda utworzyła się brudna kałuża wody. Okropny to jakiś był człowiek i za nic w świecie nie chciałabym się z nim spotkać gdzieś w lesie. Ubrany w zwyczajną siermięgę chłopską, stał z gołą, rozczochraną głową, zarosniętą, jak niedźwiedź, jak wilk z podłba patrzący, niespokojny w ruchach, bo widząc obawiał się czegoś, mając zapewne dużo na sumieniu. Gdy mię zobaczył, skłonił się pokornie, a ja pytałam:

— To ciebie Szydło przysłał?

— Tak.

— Czy nic nie kazał powiedzieć?

— Nic, jeno kazał wózek i konie tu do Zamkowej Woli odprowadzić i oddać jasnemu panu dzie-dzicowi.

— A gdzieście ten wózek znaleźli?

— Kole Bartoszewiny w głuchym borze.

— A na wózku nikogo nie było?

— Nikogoj.

Wszystko to bardzo dziwnem mi się wydało, a nadewszystko nie objaśniało mię w kwestyi, która mię najwięcej obchodziła. Chłop stał przedemną z miną głupkowatą, myślę, że udaną.

— Nie spotkaliście w ostatnich czasach nikogo w lesie?

— Nie, chocia dobrze szukaliśmy.

— Aa! czy wiesz, kogo macie szukać?

— Wiem, bo nam Szydło pedział.

— I nie znaleźliście?

— Nie!

— Możesz odejść, powiedz Szydłu, żeby pamiętał o tem, o co go panienka z Zamkowej Woli prosiła. Będiesz pamiętał?

— Będę.

Chciałam jeszcze lepiej wysondować tego monosylabami odpowiadającego, wcale nie romantycznego zbójcę, ale wszedł do sieni Kociuba, więc zawróciłam i poszłam do siebie. Bądź co bądź zadowolona byłam z tego, że pięknego mnicha Gwidona nie znalezione, choć natrafiono na ślad jego pobytu w borze, bo na wózek i konie klasztorne. Dlaczego jednak rzucił on na Opatrzność Boską ten wózek i konie, zrozumieć nie mogłam, a lakoniczne odpowiedzi jego posta, po namyśle i rozebraniu szczegółów tej rozmowy, wzbudziły we mnie podejrzenie, że wie on coś więcej nad to, co powiedział. Może Szydło znalazł Gwidona? a znalazłszy, wierny danemu mnie przyrzeczeniu, puścił go wolno, tylko mu wózek i konie odebrał? W każdym razie znalazł się szlachetnie, a ja nie mam co o tem myśleć, bo nic nie wymyślę. Przyjdzie przecie czas, że o wszystkim się dowiem.

Deszcz ciągle pada, wieczór się robi, w zamku usypiająca cisza panuje i czas złożyć pióro.

Dnia 31 marca. Dziadunio jeszcze nie wrócił i nie mógł wrócić, skoro dziś o godzinie 8-mej rano miał się stawić w urzędzie, „becyrkiem“ tu zwanym. Deszcz przestał padać, ale brzydkie chmurzyska przewalają się po niebie, dzień jest posępny, w zamku niezakłócony niczem, denerwujący spokój panuje, a ja

siedzę i piszę. Tragiczna przeszłość powoli rozjaśnia się przedemną...

Wczoraj wieczorem przejrzałam książeczkę do nabożeństwa, znalezionej w przewróconym przez Zuzię stolczku. Na pierwszej zaraz karcie wyczytałam napis, skreślony staroświeckim charakterem i wybladłym atramentem: „Na tej książce ś. p. moja najmilsza pani matka, Julianna *de domo* Czarnkowska, chorążyna Sandomierska, modliła się czasu swego więzienia. Stefan Nieczuja Dziaduski m. p. A. D. 1682“.

Boże mój! Jakież okropne wrażenie wywarły na mnie te słowa tak proste, a tak wymowne w swym lakonizmie! jaki szereg myśli wzbudziły w mej biednej, stroskanej złowrogami przecuciami głowie! Więc nieszczęśliwa moja prababka w tej maleńkiej książeczce szukała ulgi,niosła błagalną prośbę do Boga o ratunek w swej niedoli! ileż ona też tu nad temi modlitwami wylać musiała! I zdawało mi się, że z tych pożółkłych kart podnosi się ku mnie niska, wątna, rozplywająca się we mgle mara „Cienia“, unieśmiertelnionego pendzlem jej kochanka, mistrza Dolabelli... jej kochanka!.. I któż zbada tajemnice przeznaczeń ludzkich, kto mi powie, dlaczego ja, prawnuczka tej nieszczęśliwej, musiałam się zakochać w prawnuku jej kochanka!.. Dlaczego? dlaczego?

Myśli te wywołały taki chaos w mej głowie, tak mnie zdenerwowały, że nie chciałam przeglądać tej fatalnej książeczki, choć zauważyłam, że były tam jeszcze jakieś napisy, ale odkładając ich odczytanie na później, wyszłam, sama nie wiedząc, gdzie i po co, bo przecież na dworze deszcz ciągle padał, chmury gęstniały i posępny mrok dnia dżdżystego powoli zapadał. W zamku całym panowała jakaś śmiertelna cisza, która mię dziwną, niepojętą trwogą a nawet bólem przejmowała. Chciałam poszukać Zuzi, która gdzieś zniknęła, zapewne słucha w oficynie pod zamkiem czułych piosenek imci pana Alfonsa Dziurkiewicza, nie dbając o to, że jej pani sama jedna błąka się po tym pustym, starym zamku, pełnym widm i mar przeszłości. Jej zdrowa, rześwa, żądna życia natura nie jest w stanie zrozumieć uczuć, targających jej panią; ona tu nie widzi posępnych mar przeszłości, tylko niezadowolona jest z tej „starej rudery“, jak nazywa zamek dlatego, że tu wszędzie pełno kurzu, który wala rąbki jej wykrochmalonych spódniczek i że zalotnego podkasania tych że spódniczek niema komu pokazać, prócz jednemu panu Alfonsowi Dziurkiewiczowi.

Wysłałam więc jej poszukać, bo mi samotność ciążyła i przerażała i chciałam, by mię swym śmiechem głośnym, pustą rozmową, czasem ploteczką jakąś, niemiłosiernem wydrwianiem mowy i figury potwora Kocuby lub starej klucznicy Gruszki Gruszkowskiej, nieco rozweseliła i oderwała od melancholijnych myśli o mej prababce, o jej więzieniu i modlitwach. Już teraz byłam pewna, że nie gdzieindziej, tylko w bibliotece, a głównie w sąsiedniej izbie z archiwum, więziona była przez swego męża-tyrana nieszczęśliwa moja praprababka. Wszystko za tem przemawiało. Obie te izby mieszczą się w starej, otronnej baszcie, której grube mury żadnego głosu na zewnątrz przepuścić nie mogą; okna opatrzone są kratami, drzwi mocno okute, świadczą niewymownie o strasznym przeznaczeniu tych komnat. A przytem ta książeczka, na której się modliła nieszczęśliwa ofiara zazdrości mężowskiej, stanowi wyraźny ślad jej pobytu tamże. Kto wie zresztą, co mi papiery, zabrane z archiwum powiedzą! Ale jeszcze tego wieczoru miałam się przekonać, że przypuszczenie moje jest niemal zupełnie pewnem.

Zeszedłszy na dół w poszukiwaniu Zuzi, spotkałam w sieni starą klucznicę Gruszkę. Rada, że przecież na kogoś żyjącego w tej pustce się natknęłam, poczęłam z nią rozmawiać i w tej rozmowie przypomniła mi się myśl, oddawna w mej głowie powstała, czy poczciwa staruszka, od dzieciństwa wychowana w tym zamku, nie wie o jakich podaniach, dotyczących mych przodków, a głównie nieszczęśliwej chorążyny „Cienia“. Wszak nie kto inny, tylko klucznica powiedziała kiedyś Zuzi, że są noce, w których widmo mej praprababki snuje się po salach

zamkowych i jęczy żałośliwie. Korzystając więc z nieobecności dziadunia, postanowiłam Gruszkę wziąć na konfesatę i wypytać się jej o wszystko, co wie i nie wie.

— Czy Gruszkowa — spytałam jej więc — ma czas?

— Mam! mam! dla drogiej panienki mam zawsze czas. Bo co? czem mogę służyć?

— Tak tu pusto i cicho w zamku, siedzę sama, Zuzia gdzieś przepadła...

— Pewnikiem do Dziurkiewicza z przeproszeniem panienki żeby szczerzy. Bo po co to jasny pan tego latawca aż z Warszawy sprowadził! Wiadomo przecie, że lepsza wody szklanka, niżli Warszawianka.

Roześmiałam się na to zabawne przysłowie, ale stanęłam w obronie Zuzi, bo bądź co bądź była to dobra dziewczyna i do mnie przywiązanie okazująca, a że słucha brzdąkania na gitarze i czułych aryi Dziurkiewicza, to nic dziwnego, bo się nudzi, ona, przywykła do życia wielkomięjskiego. W końcu prosiłam Gruszkę, aby poszła ze mną do mego pokoju i przepędziła tam wieczór, bo mi smutno i sama siedzieć się boje.



W zamku nie zakłócony niczem spokój panuje, siedzę i piszę!

— Ano... juścić to prawda... ale proszę łaski panienki, bać to się ta niema czego. Bóg wiara, sen mara. Pewnie, że samej siedzieć w tym zamku przykro, do tego młodej osobie. Z ochotą pójdę, jeno zarządę jeszcze w kuchni, bo te leniwe dziewczyska, jeno ich z oka spuścić, zara ręce założą i śpią, albo z parobkami i, z przeproszeniem, gzy czynią. Zarasieńko idę... pewnie, że samej tam na górę straszno. Zara przyjdę, choć po schodach to mi ciężko drapać się, bo nożyska mi popuchły, dźwigając przez tyle lat grzeszne cielsko. Żeby tak na mnie, to jabym temu latawcowi Zuzi dobrze uszów natarła... ale panienka za dobra, a z naszą służbą nic dobrocią nie robi. Chamstwo to, proszę złotej panniunci. Zarasieńko przyjdę.

Wróciłam więc na górę i jakoż Gruszkę słowa dotrzymała, bo może w półgodziny zjawita się za dyszana, spocona i przepraszając mię za swoją śmiałość, siadła na krześle, oddychając ciężko i narzekając na swoje lata i popuchnięte nogi od dźwigania „grzesznego cielska“. Noc już była zupełna, a w okna zaglądały ponure ciemności, tak że nie chcąc na nie patrzeć, pospuszczałam firanki i wszystkie światła w mych pokojkach pozapałałam, żeby było widno i żeby z kątów nie wypełzały ku mnie posępne

mroki i cienie. Deszcz wciąż padał i monotony plusk wody, z rynien spływającej, przerywał senną ciszę tego wieczoru. Zuzia nie wracała, z czego byłam zadowolona, bo nie chciałam, żeby słuchała mej rozmowy z poczciwą Gruszką. Byłyśmy więc same.

Gawędząc o tym i o owem, kołując zdaleka, zaczęłam w końcu rozmowę o tem, co mię głównie interesowało i dlaczego stara i dość nudną klucznicę do siebie sprowadziłam.

— Czy to prawda — spytałam — że po zamku w pewne noce widać się jakieś widmo?

Gruszkę obejrzała się trwożliwie i rzekła, ale jakoś wahająco:

— Ej bajka... gdzieżby znowu... żadnych widm przecie niema na świecie i księża zakazują w to wierzyć.

Zrozumiałam tę odpowiedź wahającą się, bo wiedziałam przecie, że dziadunio surowo zakazał opowiadać i straszyć mię temi baśniami, jak się wyraził. Rzekłam więc:

— Niech się Gruszkowska nie boi, słówka nawet nie powiem o tem dziaduniowi.

— Ale kiedy jaśnie pan surowo zakazał o tem mówić.

— Wiem o tem, ale Gruszkowska może być spokojna, że dziadunio się nie dowie.

— Bo gdyby jaśnie pan się dowiedział o tem, miałabym za swoje, niech Pan Jezus broni!

Uroczyście ją zapewniłam, że wszystko, co mi powie, w największym zachowam sekrecie i wtedy dopiero, nachyliwszy się do mnie, z wyrazem pełnym tajemniczości na swej poczciwej, jak księżyc w pełni zaokrąglonej twarzy, szeptać zaczęła:

— Prawda święta, prawda panniunci, sama widziałam tę marę, żeby tak jutra nie doczekała, jeżeli łgłam.

— Widziała ją Gruszkowska?

— Widziałam, widziałam na własne oczy.

Tu otarła pulchną ręką ślinę z ust i ciągle szeptem mówiła:

— To byto tak. O! już temu będzie na świętą Julię akuratnie piętnaście... tak, piętnaście lat... Bo trzeba panniunci wiedzieć, że ta mara ukazuje się wtedy jeno, gdy jakie niebezpieczeństwo albo nieszczęście ma przyjść na rodzinę państwa Dziaduskich. A właśnie wtedy była wojna, panniuncia tego nie pamięta, bo była... ej, co ja też gadam, chyba jeszcze panniunci nie było na świecie...

— Jakże mię nie mogło być, kiedy ja mam teraz siedmnaście lat...

— Tak? a prawda... prawda. No, ale panniuncia była maleńka, to tego nie pamięta i jaśnie pani pu kownikowa już zila wtedy za granicę. Otóż tedy była wojna, co to ją pan naczelnik Kościusko rozpoczął. Niech Bóg broni, co to były za czasy. Ani dnia, ani godziny spokojnej, choć to niby wydaje się, że w nasze góry i bory pies nawet nie trafi. To ten, to tamten, a każdy krzyczy: dawaj! Jaśnie pana dziedzica nie było, bo zwołał

wszystkich strzelców, gajowych, uzbrowili się w strzelby, kordelasy, siedli na konie i pojechali na wojaczkę. Piętnastu tego było z jaśnie panem, a na dziedzińcu to był taki płacz i lament, że sądny dzień...

— Któż tak płakał? — spytałam.

— Kto? a żony i różne baby... ja sama, chocia nie miałam ani męża, ani brata, ani też żadnego jensego kochanka między temi wojakami, rozbezczałam się, że aż mię z przeproszeniem w żywocie coś zabolalo. Ano, co robiący, pojechali do pana Kościuszka i ani słyhu, ani dychu o nich. W zamku pustoski, jeno same baby i dziewczki i też stary nieboszczyk podstarości Antoni. U nari nieboraczysko, będzie temu pięć lat na św. Michał, a człek był dobry, jeno trochę się napijał. Światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen... Zapisał na kościół Świętokrzyski sto złotych na msze za swoją duszę, co dobrze...

— Ale cóż to widmo? — przerwałam te czułe wynurzenia o podstarościm Antonim.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Początek zawieruchy europejskiej: Karabiny tureckie, zdobyte przez Serbów w Ustübie.

30 letniej wcieli-  
na do państwa bi-  
zantyskiego.

Przy pomocy Serbu i Rumunii wybiła się Bułgaria znowu na wolność w r. 1196. Wiek XII i XIII pełen był bratobójczych walk między różnymi pretendentami do tronu, którzy, popierani bądź przez Serbię, bądź przez Grecję, wzajemnie stracali się z tronu. W r. 1389 Turcy po zwycięstwie na Kosowie Polu zdobyli Bułgarię. Od tej chwili rozpoczęły się ciężkie czasy



Początek zawieruchy europejskiej: Szezętki wojskowego magazynu tureckiego w Ustübie.

### Nowa potęga na Bałkanach.

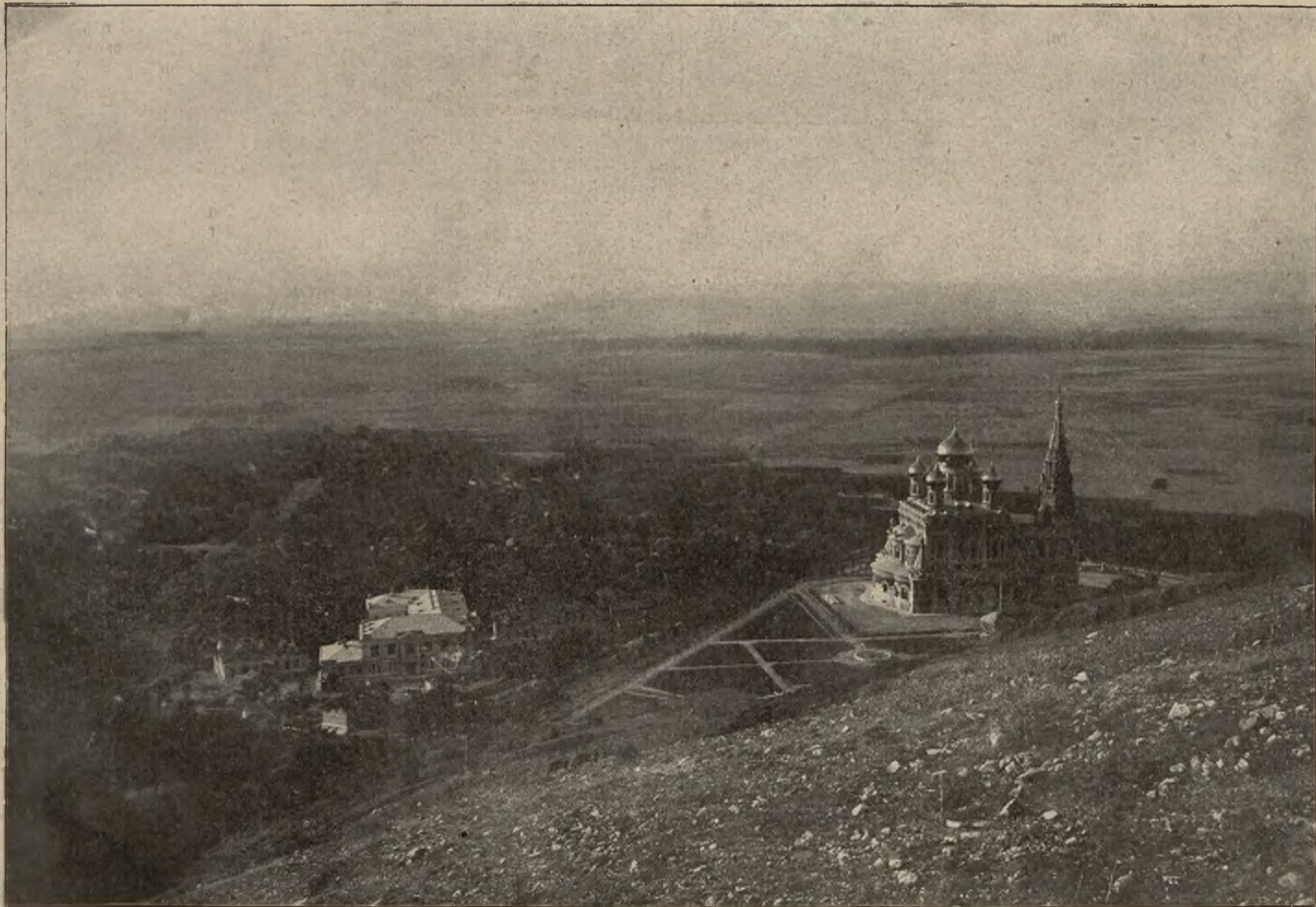
Na półwyspie bałkańskim rozrasta się obecnie nowe państwo, które dzięki bezsilności Turcyi zajmie najpoważniejsze i najbardziej wpływowe stanowisko. Na czele związku państw bałkańskich stała Bułgaria, która po ukończeniu wojny z Turcyą obejmuje ster polityki państw bałkańskich.

Historia Bułgarii jest pełna przeżyć i wielkich momentów. Założona IX w. p. Chr. była początkowo dosyć silnym niezależnym państwem. W XI w. została po krwawej wojnie



Początek zawieruchy europejskiej: Bateria turecka, zniszczona w bitwie pod Kumanowem.

dla Bułgarii. Przyszły prześladowania narodowe i religijne, które nieraz przeradzały się w wielkie krucjaty ze strony Turcyi. Taki stan rzeczy z początku przygnębiał naród bułgarski, z biegiem lat jednak przyszło otrzymanie i rozpoczęły się powstania. Było ich kilka, mianowicie w latach 1821, 1836, 1841, 1849 oraz 1857. Były one jednak tłumione przez rząd turecki. Największe powstanie wybuchło w r. 1876, a ostateczne zakończenie znalazło ono przez wojnę rosyjsko-turecką. Na mocy układu w San Stefano Bułgaria



Nowa potęga na Bałkanach: Szyпка w Bułgarii, wieś przy wąwozie tej samej nazwy, upamiętniona w wojnie rosyjsko-tureckiej.



Początek zawieruchy europejskiej: Port i miasto albańskie Durazzo, przedmiot sporu pomiędzy Austrią a Serbią.

odzyskała wolność. Na stolicę kraju wyznaczono Sofię, a pierwszym księciem wybrany został książę Battenberg, który przyjął imię Aleksandra I.

W r. 1884 powiększyła się Bułgaria przez przyłączenie Rumelii. W r. 1886 wybuchła rewolucja przeciw Aleksandrowi, który złożył władzę, a w miejsce jego wybrano księciem Ferdynanda Koburskiego, który objął rządy, składając przysięgę na konstytucję w r. 1887.

Książę Ferdynand zdołał uzyskać uznanie mocarstwowego stanowiska dla Bułgarii, a dzisiaj dzięki zwycięskiej wojnie, kraj ten stanie się na Bałkanie pierwszorzędną potęgą.



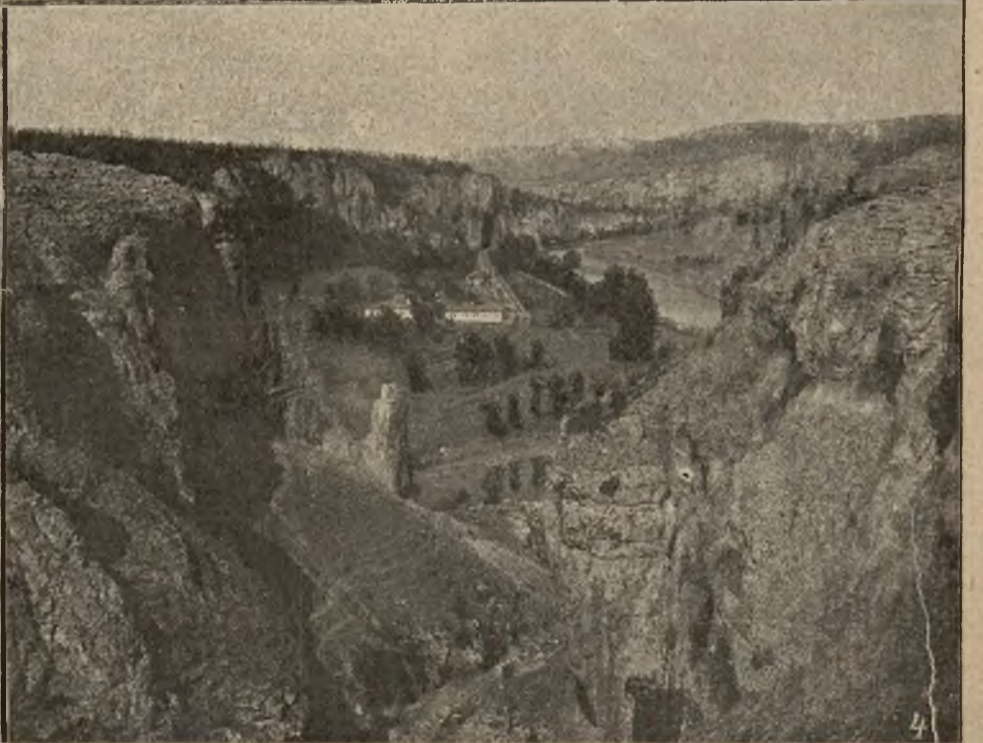
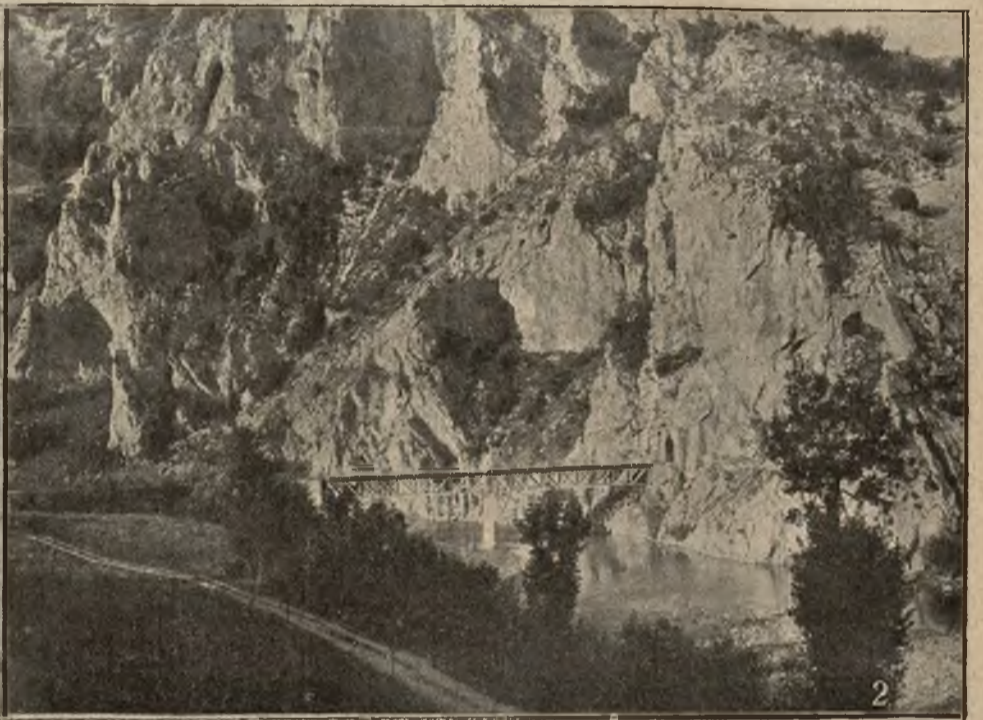
Początek zawieruchy europejskiej: Tureckie okopy pod Czataldżą.

Sam kraj jest górzysty, zamieszkały przeważnie przez Bułgarów, którzy stanowią 73% ludności; oprócz tego znajduje się 19% Turków, trochę Greków, Żydów hiszpańskich i Cyganów. Rolnictwo jest głównym zajęciem Bułgarii. Uprawiają głównie pszenica, kukurudza, żyto, jęczmień, owies, proso i wyka.

W dzisiejszym numerze podajemy szereg ilustracji nowego wielkiego państwa na Bałkanach.

### Początek zawieruchy europejskiej.

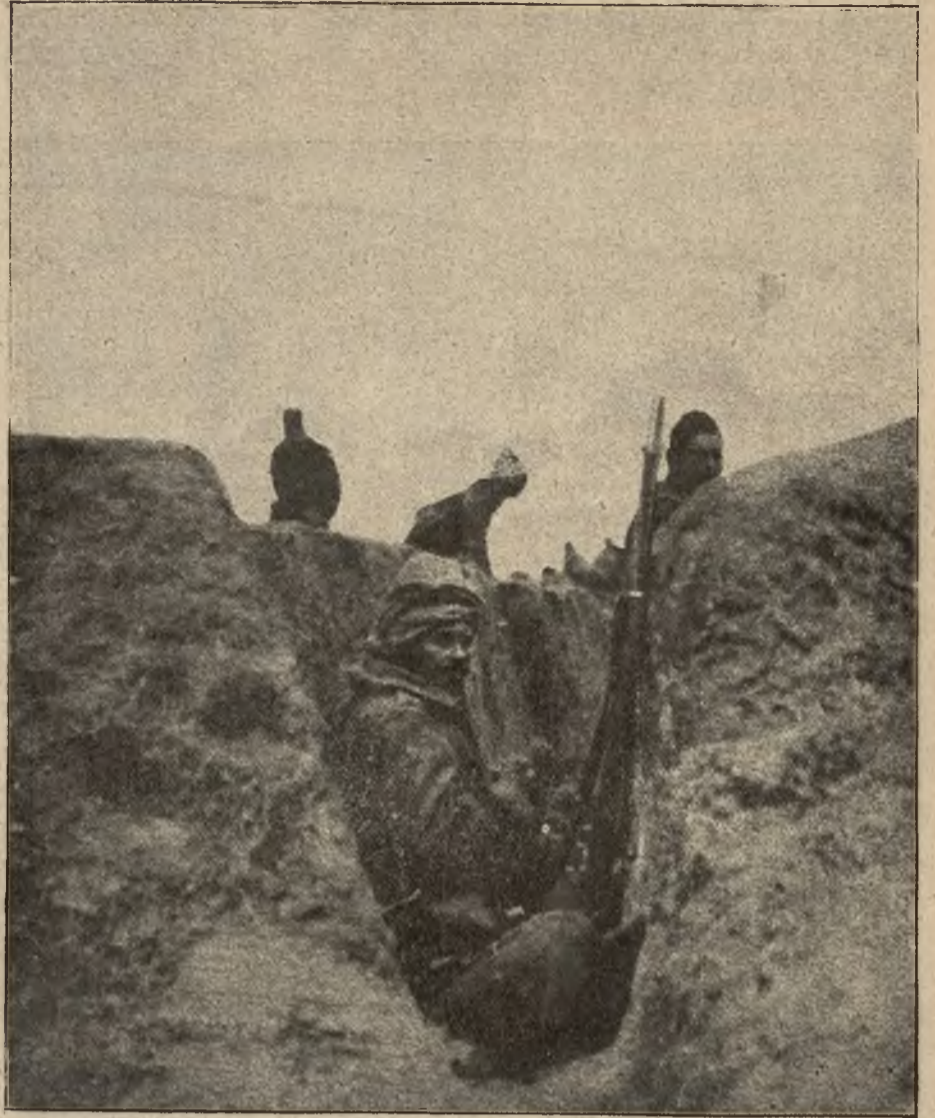
Od kilku dni z pola walki nadchodzą skąpo wia-



Nowa potęga na Bałkanach: Widoki z Bułgarii; 1. Fort bułgarski, 2. Tunel na linii kolejowej Zofia-Plewna, 3. Luli-Brod na linii Zofia-Plewna, 4. U podnóża góry Karlukowo.



Początek zawieruchy europejskiej: Wjazd króla greckiego do Salonik.



Początek zawieruchy europejskiej: W okopach pod Czataldżą.

domości. Główna uwaga koncentruje się teraz w trzech punktach, mianowicie pod Konstantynopolem na linii Czataldży, pod Adrianopolem i Skutari. Trzy te punkty bowiem są jedynymi, na których resztki wojsk tureckich dają jeszcze skuteczny odpór przewadze wojsk związku bałkańskiego.

Linia obronna Czataldży zaatakowana została przez Bułgarów z początku bez powodzenia. Bro-

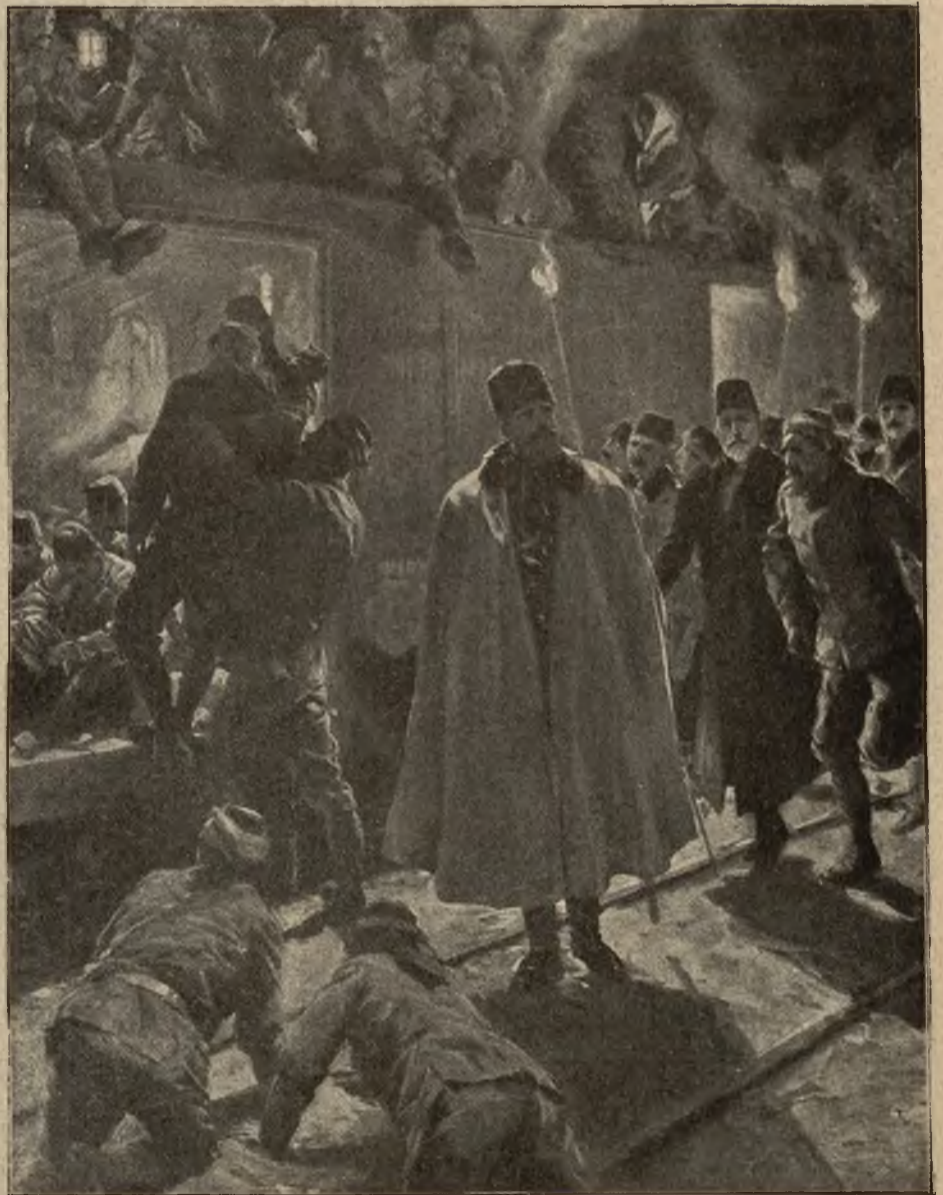
niona zarówno swym naturalnym położeniem, jak i dosyć silnymi fortami, oraz świeżą armią, która nad szła z Azji Mniejszej, oparła się zwycięskiemu pochodowi Bułgarów skutecznie. Państwa sprzymierzone jednak postanowiły za wszelką cenę ją forsować. To też w obecnej chwili wszystkie zwycięskie oddziały greckie i serbskie, oraz kolumna zachodnia bułgarska, które po doszczętnem zniesieniu Turków

w Macedonii, są wolne, zostały przerzucone na teren Czataldży, tak iż za kilka dni armia sprzymierzeńców będzie znacznie przewyższała armię turecką i tem samem i tu opór Turcyi zostanie złamany.

Operacje wojenne pod Adrianopolem prowadzone są obecnie przez armię serbsko bułgarską, ale w ostatnich dniach nie posunęły się wiele naprzód. Natomiast Serbowie maszerują pospiesznie ku



Początek zawieruchy europejskiej: Żołnierz bułgarski rozdaje papierosy jeńcom tureckim.



Początek zawieruchy europejskiej: Jan. Muhtar basza dozoruje przewozu rannych z Czataldży do Konstantynopola.

wybrzeżom Adryatyku, aby zająć porty Albańskie. Ta impreza Serbii wywołała w Europie burzę, która z dnia na dzień staje się gróźniejsza, tak, iż może za sobą pociągnąć nieobliczalne skutki.

sul Prohaska w Prizrencie zaginął i nie wiadomo, co się z nim stało.

Rzecz prosta, iż takie postępowanie Serbii do lało olwy do ognia, a wojna jej z Austryją wisi prawie na włosku. Wobec zaś wybuchu tej wojny musiałoby przyjść do starcia pomiędzy trójprzymierzem a państwami trójporozumienia, które popierają żądania Serbów.

Stoimy więc w przededniu wielkich zawikłań. Wojna turecka, która po-

ostatniego Jagiellona oraz największego, wiekopomnego jego dzieła, Unii Polskiej z Litwą. Jak Unia ta wien z w godnie i wspaniale dzieło żywota i panowania Zygmunta Augusta, tak ta trzecia część wieńczy trylogię, dzieło poetykie najdonioślejsze i najpiękniejsze w dorobku znakomitego i popularnego piewcy polskich dziejów i polskiej chwały.

Rydel dziełem tem dokonał wielkiego czynu. Przed oczyma potomków, żyjących w szarej, bezbarwnej powszedności dnia dzisiejszego, postawił postacie z czasów świetnych narodu, potężne, barwne, o wielkim rozmachu czynów, na tytaniczną zakroioną miarę, o wielkiej skali uczuć serca i pomysłów rozumu. A postacie te natchnął prawdziwym życiem, bli-



Trylogia dramatyczna Lucyana Rydla: Autor trylogii „Zygmunt August“, Lucyana Rydla, z małżonką.

Państwa trójprzymierza. Austryja, Niemcy i Włochy, zaprotestowały bowiem energicznie przeciw naruszeniu terytorium Albanii przez państwa bałkańskie. Najenergiczniej wystąpiła Austryja, która w zamysłach Serbów widzi poważne naruszenie swych interesów na Bałkanie. Trójprzymierze domaga się, aby Albanę uznano za państwo niezależne. Serbia nie tylko nie chce zastosować się do tych życzeń, ale jawnie występuje przeciw Austrii. Dowodnie okazało się to przez fakt, iż konsulów austriackich, którzy rezydowali w miastach albańskich Prizrencie i Mitrowicy, wojska serbskie traktowały jak jeńców wojennych. Wzbroniono im porozumiewania się z rządem austriackim. Konsul w Mitrowicy uciekł, a kon-

Z jednej strony stoi Austryja, Niemcy, Włochy i Rumunia, z drugiej państwa trójporozumienia. Pokój zbrojny, utrzymywany przez tyle lat, zahwiał się obecnie, a nagromadzone siły wojenne we wszystkich państwach dochodzą już do zenitu napięcia.

### Trylogia dramatyczna Lucyana Rydla.

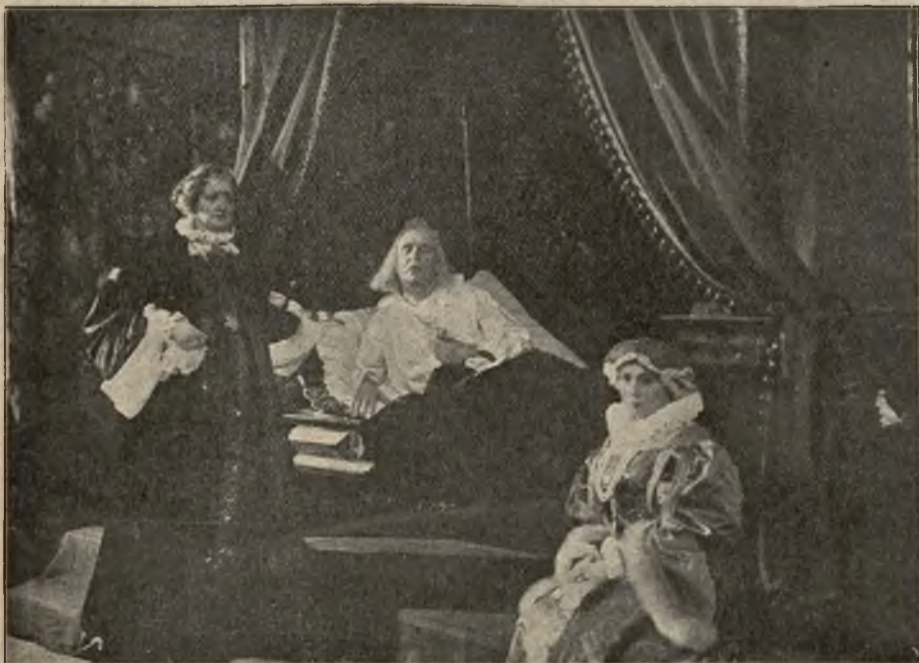
W ubiegłą sobotę teatr krakowski wystawił trzecią część trylogii L. R. dla „Zygmunta Augusta“, o której pierwszych dwóch częściach pisaliśmy już w poprzednim numerze. Część ta nosi tytuł „Ostatni“ i przedstawia obraz ostatnich lat życia i panowania

skiem i zrozumiałymi uczynił przez to dziwne jasnowidzenie duszy ludzi przeszłości, jakie tylko mocarna fantazyja, wsparta miłością dla przedstawianych ludzi i rzeczy, daje wybranym. Słowem, wichrem natchnienia wielkiej sztuki powiało od tego dramatu dziejowego przez scenę, ożywiając martwe dekoracje, aktorom dając dusze dawnych ludzi, królów i wodzów, a widzom — wizję sławnej przeszłości.

Podnieść też należy staranność i pietyzm, z jakimi odniósł się do dzieła teatr krakowski. Dekoracje były wspaniałe, pojedyncze sceny pełne życia i majestatu rzeczy wielkich, a zarazem malownicze i barwne. Cechowało to reprezentacje wszystkich trzech części trylogii. W „Ostatnim“ zwłaszcza scena Unii Lubelskiej, wzorowana na słynnym obrazie Matejki, przewyższyła nawet wszelkie wymagania i oczekiwania. Postacie i sprawy, które mistrz pędzła w natłuszczeniu wieszczem uplastyczniał na płótnie, poeta ożywił arcypięknym, jędrnym słowem polskiem, a teatr wcielił w kształty z całym tem złudzeniem rzeczywistości i życia, jakie może dać scena. Wielkie rzeczy znalazły godnego piewcy, wielkie dzieło — godnych odtwórców w krakowskim teatrze.



Trylogia dramatyczna Lucyana Rydla: Część II-ga trylogii, „Złote więzy“: Zygmunt August (p. Adwentowicz) przy łożu kochającej Barbary (p. Jarszewska).



Trylogia dramatyczna Lucyana Rydla: Część II-ga trylogii, „Złote więzy“, na scenie krakowskiej: Królowa Bona i Anna Jagiellonka przy łożu chorego Zygmunta Starego.



Trylogia dramatyczna Lucyana Rydla: Część II-ga trylogii, „Złote więzy“: Zygmunt August po przybyciu z Wilna wita się z królową Boną i Anną Jagiellonką.

Jerzy Ohnet.

# Śmierć Bonapartemu!

12)

— Jakto, czyżby panna Grandeau była takim stróżem moralności, iż mężczyzna nie śmie przestąpić jej progu?

— No, nie doprowadzajcie do wniosków absurdalnych. Bywają u niej dostawcy, a i was przyjmie, o ile udacie się z interesem. Lecz wizyty męskiej, nie pozostającej w związku z sprawami magazynu, nie zniosłaby bezwzględnie! — Gdzieżby! — Oto senes dla obywatela odważony, należy się dwadzieścia pięć centów... Co się zaś tyczy środka na szczury, mogę polecić „raticide Duvallou à”, za skutek nadzwyczajny ręczę. To mieszanina arszeniku z fosforem.

— Dobrze, będę pamiętał — na to Braconneau — i złożył należytość. Dowiedział się już, czego chciał i zabierał się do odejścia. Nie było to łatwym, bo skoro farmaceuta wpadł na temat myszy, nie uważał dysputy za wyczerpaną w pięciu słowach. Zaprosił gościa do zwiedzenia magazynu, i obejrzenia zastawionych tam trutek.

Skoro Braconneau znalazł możność dokładnego zapoznania się z terenem, podążył skwapliwie do tylnej ubikacji, obwieszanej z góry do dołu pękami ziół suchych, zaszedł oczywiście i na szczuplutkie podwóreczko, łączące dom ten z sąsiednim. Długo przyglądał się fasadzie i zwrócił oko na tę właśnie ścianę, za którą mieściła się skrytka Saint Régeant'a. Z pierwszego piętra doleciał go głos świeży, wesóły:

— Jak szanowne zdrowie ojca Bizmuta? Lepiej, niż jego klientów, co? Słabiej swymi preparatami nie trujecie?

— Zartujcie zdrowe! A przyjdziecie prosić o słazowe cukierki, gdy się zaziębiacie — odrzekł aptekarz ze śmiechem. — To jedna z pracownic u obywatelki Grandeau — dodał w formie wyjaśnienia. — Wesole to, bo młode. Przeszwały mę Bizmutem. Cóż mi to szkodzi, że pozartują.

Z każdą chwilą słabiej podejrzenia Braconneau. W tej wesolej, a zacisznej zarazem atmosferze nie było nic kryminalnie tajemniczego. Żadnych nie dostrzegł podejrzanych ruchów. Ludzie, zamieszkujący ten ciasny kątek, ocierali się niemal łokciami o siebie, nie byłby ich uwagi uszedł żaden gość niezwykle, żadna odmiana: byłby niechybnie wiele o tem mówili. To istnie wiejskie zacisze nie licowało z niebezpiecznym spiskowcem, którego poszukiwał Braconneau. Cóżby tu jednak sprowadziło panią Lerebourg? Pestanowił nie zrażać się pozorami i śledzić dalej. Pożegnał wśród mnóstwa dziękczyniń dobrodusznego aptekarza i zaraz na ulicy odnalazł jednego ze swych ludzi, zdał mu dom pod l. 35 w szczególną opiekę. Tak rozumował: jeżeli Saint Régeant istotnie tu się ukrywa, to i obywatelka Lerebourg powróci. W takim razie, nie zwlekając ni chwili, przybierze sobie kilku agentów do pomocy i dom cały przeszuka. Coś znaleźć musi, czy to w magazynie obywatelki Grandeau, czy może nawet w kryjówce Saint Régeant'a.

Saint Régeant dwukrotnie wymykał się wieczorem do klasztoru, który Limcèlan tak często odwiedzał. Agenci Braconneau śledzili go wprawdzie sumiennie, lecz nie poznali. Wydał się im służącym magazynu Grandeau. Braconneau był jednak z góry powiadomiony, że prócz aptekarza i tapicera nie ma w domu tym innych mężczyzn, odrazu też powziął podejrzenie, że to Saint Régeant wychodził. Sam objął posterunek, szedł krok w krok za wieczornym wędrownem, choć mu się wydał za niski i za gruby, niemniej czekał nań pod klasztorem. Lecz zauważył go i poznał Limcèlan.

— Masz szpicla za sobą — zwrócił uwagę przyjacielowi. — Albo się bardzo mylę, albo to jest ten sam Lavernès, który omal przez pomyłkę Valoris nie złapał nas na posiedzeniu komitetu pod Rudym Lwem.

— Jeżeli to Lavernès, to w takim razie i Neufmoulin, ten spryciarz, który mię ani na krok w mej wyprawie na południe nie odstąpił. Tego musimy się stanowczo i radykalnie pozbyć, jest bowiem niestychan e niebezpieczny.

— Jak sobie z nim poradzisz?

— Nic łatwiejszego. Po rozstaniu się z tobą, pójdę na pustkowie w stronę Vaugirard. Jeżeli mię ten człowiek opuści, wrócę do mej kryjówki i będę czekał lepszej sposobności. Jeżeli zaś pójdzie za mną,

zwrócę się ku niemu i rozprawimy się. Mam pistolety przy sobie.

— Zabijesz go?

— W uczciwej walce. Mordować nie umiem. Jeżeli ma broni przy sobie, co być powinno, mamy równe szanse. Gdyby broni nie miał, dam mu jeden z mych pistoletów, niech się broni...

— Dziwne skrupuły, zauważył Limcèlan. — Przyjdzie ci może niedalej, jak jutro, zgładzić kilkunastu zandarmów, lub straż przyboczną Bonapartego, twą bezczulką prochu, a wahasz się gdy idzie o skończenie ze szpiegiem, któryby cię z największą ochotą wydał na śmierć.

— Dziwne to, a może nawet głupie — odezwał się Saint Régeant. — Natury mej nie zmienię. Wiem, że przy zamachu probowym narażam własne życie... jak na wojnie... Lecz... godzić z zimną krwią na człowieka, który o tem nie wie... Nie mógłbym tego...

— Nie zabiłbyś Cezara, będąc na miejscu Brutusa.

— Zrobiłbym to pod Farsalami, w ogniu walki.

— Zbyteczna rycerskość. Niepokoisz mię, mój drogi, nie wiem, czy z tobą zamiar doprowadzę do skutku. Od ciebie można się spodziewać, że, gdybyś w ostatecznej chwili uprzął na ulicy ładną kobietę, lub siwowłosego starca, cofnąłbyś rękę z lontem, oszczędził konsula, by nie odbierać życia kobiecie lub starcowi.

— Nie chcę słyszeć o wszystkich skutkach mego czynu. Wiedzieć chcę jedynie jego dziką wielkość. — Chcę jedynie pamiętać, że Bonaparte zginąć musi! I na to życie me przeznaczam!

— Kiedyż zatem nadejdzie chwila ostateczna?

— Wyszarażesz się już o wózek?

— Za godzinę będę nim rozporządzał.

— Beczka z prochem i strzelba są pod Rudym Lwem.

— Czekamy tedy jedynie odpowiedniej chwili.

— Sama się nastrocza. — Urzędowy dziennik g'osi wszystkim, że pojutrze odbędzie się w operze uroczyste przedstawienie oratorjum Haydna „Stworzenie Świata”. Zapowiedziano już przybycie konsula, pani Bonaparte i ich quasi dworu.

— A zatem?

— A zatem, droga, którą Bonaparte uda się do opery jest powszechnie znana. Przejedzie ulice Saint-Nicaise i de La Loi; nie obejdzie się bez zbiegowiska...

— A policja z pewnością nie pozwoli zatrzymać się na ulicy.

— Z pewnością tak będzie. Co wyznaczysz mnie i Carbonowi.

— Wy dostawicie mi wózek do zajazdu. Władujemy nań beczką i pojedziemy na Saint Nicaise. Tymczasem noc zajdzie i ułatwi działanie.

— Przedtem musisz się pozbyć twego anioła stróża.

— Na to mam noc dzisiejszą. To chyba wszystko, co mieliśmy do omówienia.

— Zdaje się.

— Wózek ma być pojutrze o piątej w oberży. Gdyby mię przypadkiem nie było, zażądaj od gospodarza wydania beczki i strzelby i zastąp mnie.

— Jeżeli cię nie będzie?

— To znaczy, że nie żyję, lub siedzę za kratą.

— Złoda.

Saint Régeant skierował się ku wyściu. Do był z kieszeni pistolety i obejrzał uważnie kurki. Ucisnął dłoń przyjaciela, wyszedł na ulicę i zaraz natknął się na Braconneau. Ten był niemało zdziwiony, skoro cel jego śledztwa, mimo przeczących pozorów uważany za Saint Régeant'a, nie poszedł w stronę Paryża, lecz we wręcz przeciwną, na pola Vaugirard. Odwagi nie zbywało Braconneau i bez chwili wahania poszedł za swym celem. Musiał go jednak dość daleko naprzód puścić, ponieważ na pustych obszarach trudniej było się maskować, niż na ulicach miasta. W rzeczywistości środki zmierzające do ukrycia się, były zbyteczne. Po kilku minutach pogoni było widoczne z ruchów ściganego, że wiedział o śledzącym i nie przykładał do tego żadnej wagi. Szedł środkiem drogi i nie ustawał. Potem, w miejscu zupełnie otwartym, zdała od wszelkich oparowań, rzucił się nagle na boczna drogę, wiodącą ku Montrouge, zatrzymał się, siadł i czekał. Policjant nie chciał okazać mniej odwagi. Siedział wciąż tymsamym krokiem. Wiedząc, że nie pomylił się co do osoby, zdjął kapelusz i powitał:

— Dobry wieczór, panie de Saint Régeant.

— Do usług, panie Neufmoulin. — odparł rojalista.

— Jesteśmy zatem w porządku. Lubię jasne sytuacje.

— Ja również, lecz jeden z nas tylko jest w porządku. O panu powiedzieć tego nie można. Jest

pan Neufmoulinem z podróży do Londynu, lecz także Lavernès ze spotkań z księdzem Valoris, i bezwątpienia jeszcze szeregiem innych osobistości, wcielonych w jednego policyanta, którego prawdziwa postać i nazwisko są nam nieznane. Nie wiem, czy dowiem się kiedy prawdziwego nazwiska, lecz postaram się odkryć istotny wygląd, poza pokładami szminki, perukami, sztucznymi nosami, podściótkami kauczukowymi na policzkach...

— A to w jaki sposób?

— W ten, że pana zabije, panie Neufmoulin.

Policjant odsunął się odruchowo. Saint Régeant podniósł się z wolna, stanął pośrodku drogi i dobył pistoletów:

— Jedliśmy i pili razem, panie Neufmoulin, i choć nic za panem nie przemawia, wobec jego nieciekawego rzemiosła, nie byłbym zdolny rzucić się na bezbronnego. Stań pan w odległości, jaką uznasz za stosowną, potem na dany znak, idź ku mnie i zmierz się. Nie oszczędzaj mnie. Byłoby to bezcelowe, bo ja dobrze mierzę i będę się starał zabić pana.

— Panie de Saint Régeant, stawiasz mię w bardzo przykrem położeniu. Nie mam bynajmniej zamiaru zabicia, a nawet zranienia pana. Nie to do mnie należy, chodziło mi jedynie o upewnienie się co do pańskiej osoby.

— Dlatego to nie wróciłem do Paryża, gdzie na każdym kroku miałby pan swych ludzi do pomocy. Ale jak mię pan tu może aresztować?

— Zrobię z pewnością wszystko, co tylko jest w mej mocy. Nie wróci pan dziś na noc do obywatelki Grandeau... Muszę wiedzieć, co pan knuje wespół z oczymiernym klasztoru... To angielska polityka, poznałem odrazu. Będzie się pan tłumaczył przed obywatelem Foucè...

— Zadużo pan wie o tem — odpowiedział Saint Régeant z chłodną stanowczością. — Prowokujesz mię i to tem gorzej. Bierz jeden z tych pistoletów i broń się, albo, dalibóg, ubiję cię jak psa wściekłego.

— Proszę mię wysłuchać spokojnie, bez gniewu. — Dłem już dowody, że panu źle nie życzę. Mogłem zrobić pewną przykreść obywatelce Lerebourg, ponieważ halem tego. Przykro mi widzieć tak sympatycznego młodzieńca wmieszanego w sprawę Jerzego i całej tej kłki, na tak złej drodze. Rzuć ich pan, a słowo daję ułatwię panu ucieczkę...

— A za memi plecyma uwieczsz towarzyszy: ja zaś, zdradziłbym sprawę, której się należy zwycięstwo. Dość tego! Ani słowa więcej! Ublązasz mi! Sam wpadłeś. Neufmoulin, w straszne położenie, jedynie moja śmierć może cię zeń wydobyć...

— Skoro mię wyzywasz. Lecz czynię to wbrew woli. — Dobył własny pistolet i nabił go. Odmierzył między sobą a Saint Régeant'em 30 kroków.

Noc była ciemna i mżyło zlekką. Ledwo się widzieli, stojąc twarzą w twarz.

— Bacność, Neufmoulin! — zawołał Saint Régeant.

Z pistoletem w rękę podchodził do nieruchomo stojącego policyanta, aż się zatrzymał o dziesięć kroków od tamtego. Neufmoulin liczył wciąż na to, że gdy przeciwnik wystrzeli, będzie czas rozbroić go i dostać w ręce. Lecz podobna taktyka nie uśmiechała się Saint Régeant'owi. Stał, wycelował w Neufmoulin'a. Wówczas policyant zdecydował się skwapliwie dć ognia. Kula przebiła kołnierznik surduta Saint Régeant'a, który strzelił natychmiast po agencie Neufmoulin padł ugodzony w samą pierś, twarzą ku ziemi.

— Ha! Sam tego chciał — odrzekł Saint Régeant.

Podszedł do policyanta, który szamotał się w kałuży krwi, zerwał mu perukę i przekonał się, że maska, w której grał rolę Neufmoulin'a, była bez mała właściwą jego twarzą. Nie chciał narażać go na przejechanie przez podmiejskie wozy, zwożące o świcie jarzyny do miasta, ściągnął go na pochyłą krawędź gościńca. Pistolet zostawił przy poległym, którego uważał za martwego. Wyrzekł nad nim „Requiescat in pace” i szybko zawrócił ku miastu.

## XI.

Foucè zajął się pilnie odczytywaniem rannych raportów, gdy w tem młody jego sekretarz, Villiers, wszedł bez pukania i doniósł tajemniczo.

— Agent Nr. 7. chce mówić z obywatelem ministrem w sprawie niestychanie ważnej.

Foucè nie oderwał się od papierów i rzekł jakby obojętnie:

— Niech wejdzie.

Ukazał się człowiek olbrzymiego wzrostu, o czarnej, owłosionej twarzy, typ agenta oprawcy. Wy-

bitny typ i okazała budowa nie pozwalały na charakterystyczne i podstępne odgrywanie ról. Nadawał się zato do wyważania drzwi, poskramiania zbuntowanych, istny pies kłó uchwowy, dziki, brutalny. Fouché zmierzył okiem potężne jego mięśnie i zapytał: — Co mi powiesz Soufflard?

Fouché miał, jak Bonaparte, pamięć twarzy i nazwisk, dzięki czemu mógł znać wszystkich podwładnych.

— Obywatelu ministrze, napad na agenta Braconneau...

— Gdzie?

— Pod Vaugirard.

— Jakim sposobem?

— Kulą w piersi trafiony.

— Przez kogo?

— Niewiadomo. Był sam, na nadzwyczajnej wyprawie, zostawił notatkę: strzedz domu l. 35 przy ul. du Dragon i tych, co stamtąd wyjdą.

— Zmarł?

— Jeszcze nie. Lecz niewiele mu się należy. Nie odzyskał przytomności.

— Gdzie teraz?

— W szpitalu.

— Jest kto przy nim?

— Cément.

— Dobrze. Niech go nie odstępuje i da mi znać, gdyby mógł się porozumieć, choćby znakami. Zaraz tam będę... Kto go dostawił?

— Robotnicy z Montrouge, idący do kamieniołomów. Za pozwoleniem i poszedł natychmiast z Cémentem.

— Zaniechałś przeto posterunku?

— To prawda, obywatelu ministrze.

— Trzeba było iść do szpitala samemu, a na ulicy du Dragon zostawić Cément'a... Czy Braconneau wytłómaczył ci, o co idzie?

— Tak, obywatelu ministrze... Podejrzywał wspólnika Jerzego, pana de Saint-Régeant, że kryje się u pewnej modystki.

— Czy tylko podejrzewał?

— Pewność i podejrzenie to dla Braconneau jedno.

— Tak. Gdyby zmarł, stracę użytecznego agenta.

— Być może, iż zabił go Saint-Régeant. Braconneau rozstał się z nami wczorajszego wieczoru, prawdopodobnie, by iść za tym przeklętym rojalistą.

— Czy nie masz mi nic szczególnego do powiedzenia?

— Nie, obywatelu ministrze.

— A zatem, aż do odwołania — nie wracaj na ulicę du Dragon.

— Dobrze, obywatelu ministrze.

— Możesz odejść!

Z rozmowy z Soufflardem zrozumiał Fouché, iż Braconneau nie zostawił swym podwładnym żadnych wskazówek w sprawie, żywo go obchodzącej, widocznie inteligencji tych ludzi nazbyt nie ufał. Musiał to być spisek rojalistyczny. Lecz jak się kierować w ciemnościach, skoro brakło tego, w czym rękę skupiały się nici intrygi. Rozumował on następująco: Ponieważ ten idiota Dubois wierzy święcie, że burzą się Jakobini, trzeba czekać, co zrobi jego policja, by zastąpić zwłokę, jakiej sprawa u mnie uległa. Jeżeli przy ulicy du Dragon kryje się Saint-Régeant, to pozbywszy się Braconneau, nie będzie nadal ostrożny i sam się zdradzi. Łatwiej go obecnie dostanie i to kiedy zechce.

Tak tedy, wskutek współzawodnictwa dwu policyi, dzięki uprzedzeniu Bonapartego na niekorzyść Jakobinów, miała zajść zwłoka w śledzeniu Saint-Régeanta i to właśnie w chwili, kiedy zdwojona ostrożność była wskazana. Tylekroć oskarżony o zdradę Bonapartego, o znowę z jego wrogami, Fouché nie opuścił go nigdy w grzeczniejszym niebezpieczeństwie, jak w tem, które groziło w dniach następnych. O ile obecność Braconneau niesłychanie utrudniała przedsięwzięcie Saint-Régeanta i Limcélan'a, o tyle obecnie stało się ono bardzo łatwe, zwłazcza przy współudziale Limcélan'a.

Około północy wrócił Saint-Régeant do Paryża i z wszelkimi ostrożnościami zbliżał się do ulicy du Dragon. U rogu przyczał się i rozejrzył w sytuacji. Wyrażnie widział herkulesową postać Soufflard'a przed winiarnią. Zastanowił się, czy ma wrócić i w domu czekać na rezultaty zniknięcia Neuf-

moulin'a. Czy nie lepiej byłoby, gdyby odłożył powrót do chwili, kiedy rozstawione czaty strapią się na wieść o śmierci szpiega? Gdzież noc spędzi? A toż pod Rudym Lwem, gdzie go nikt nie oczekuje. Ulat się na drugi brzeg Sekwany, na ulicę l'Arbre Sec, przypomniał się gospodarzowi i został wprowadzony do sali zebrań rojalistycznych. Tam usnął snem sprawiedliwego na pierwszym z brzegu fotelu.

Jak wiemy już z opowiadania Soufflard'a, znalezione Braconneau po upływie trzech godzin. Robotnicy, którzy tą drogą szli do roboty, przerazili się bardzo na widok ciała krwią broczącego, pobiegli na rogatkę, do pierwszego posterunku, przynieśli nosze, by na nich złożyć zmarłego. Przedtem zdążyli przejrzeć jego papiery, z których jasno wynikało, iż ze szpiegiem mają do czynienia. Wysłano natychmiast gońca do ministerium, gdzie się dziwnym trafem nawinał Cément, jeden z podwładnych Braconneau, wracający właśnie ze stanowiska. Pobiegł z tą wiadomością do Soufflard'a. W przystępnie gorliwości pognali obaj wprost do Vaugirard,



Przerazili się bardzo na widok ciała krwią broczącego.

gdzie zastali nieprzytomnego, lecz żywego jeszcze zwierchnika. Takto przypadek sprzyjał raz jednej, raz drugiej stronie.

Gdyby Saint-Régeant nie był poniechał na skraju drogi Braconneau, jako zmarłego, a z zimną krwią wypalił mu w ucho, usunąłby wszelkie sobie i wspólnikom grożące niebezpieczeństwo. Lecz Saint-Régeant był żołnierzem. Rannego nie dobijał. Wstręt czuł do tego, co się w tym wypadku nazywało aktem litości. Zbłądził popierwsze w tem. Nie zabrał jego papierów, celem zyskania na czasie, gdyż rozpoznanie zwłok byłoby utrudnione. W tem tkwił błąd drugi. Opuszczenie domu modystki przez Soufflard'a i Cément'a opłacało po części te pomyłki, a rozkaz Fouchégo, by spuścić na czas jakiś z oka Saint-Régeant'a i dać mu złudzenie, że nie jest śledzony, było ważnym atutem dla rojalistów.

Rankiem powrócił Saint-Régeant na ulicę du Dragon i znalazł ulicę wolną, bez przeszkód. Szpiega nie było śladu dokoła. Uczuł się panem położenia i był nim istotnie. Wirginia Grandeau była jego nieobecnością bardzo zaniepokojona. Uspokoił ją, ani słówkiem nie wspomniawszy o tem, co zaszło w nocy i po ofitem śniadaniu rzucił się zmęczony na łóżko. Wieczorem udał się do klasztoru i zawiadomił Li-

moélan'a o pomyślnym wyniku spotkania z Braconneau. Nalegał na to, że dzień jutrzejszy musi przynieść wykonanie zamiaru i kazał przyjacielowi czekać na siebie o piątej, nad rzeką obok Instytutu.

Carbon miał dopomóc Limcélanowi w prowadzeniu wózka, a stamtąd mieli udać się samotrze pod Rudego Lwa, po ładunek, czekający w piwnicy.

— Jest tam beczka, zawartość której nie podejrzewa nikt z domowników — rzekł Saint-Régeant — a z pewnością odebrałaby im chętkę do picia, gdyby się z nią zniecka zapoznali.

— Miejmy nadzieję, że Bonapartemu i jego orszakowi odbierze ochotę do picia — odparł Limcélan.

— Uwiadomiłem Jerzego, że dzieło dokona się dzisiaj. Wieść dojdzie go w tej właśnie chwili, kiedy będziemy przy pracy. Będzie mógł zatem pomyśleć o sposobach dalszego działania, co mu ułatwi ogólne rozprężenie Francji, wynikłe z porażki Bonapartego. Da się znać naszym przyjacielom w Lyonie, Walencji, Marsyli, Bordeaux, by mogli jednocześnie proklamować króla i objąć wszystkie instytucje publiczne. Wybuch naszej maszyny piekielnej ma być sygnałem kontrrewolucji.

Jednego tylko pragnę: by koło Bonapartego było możliwie najmniej niewinnych ofiar. Wiem, że padnie jego eskorta i jego adiutanci z nim polegą. To los wojny, dla żołnierzy nieunikniony. Ale nieszkodliwi przechodnie, ciekawi gapie, którzy natłoczają się na drodze konsula, by ujrzeć w powozie zwycięzcę z pod Piramid, albo by powitać Józefinę i zyskać jej uśmiech. Te refleksje nie dają mi spokoju i myśli wciąż mącą.

— Mój drogi — przedkładał mu Saint-Régeant — mógłbym, dla uspokojenia cię, wymienić ci znakomitych autorów dla poparcia odwiecznego prawa ogólnego dobra, dla którego należy poświęcić dobro jednostki. Poprzestanę na daniu ci następnej odpowiedzi. Terror przelał strumienie krwi dla obalenia tronu i ołtarza, nie wahajmy się przelania kilku kropli, by je przywrócić. Cel, do którego dążymy, rozgrzeszy nas z zastosowanych środków. Zresztą, znasz przysłowie: gdzie drwa rąbią, tam trzaski leczą.

— Może i z nas będą trzaski.

— To bardzo możliwe. Nie dałbym wiele za siebie, gdy wybuchnie beczka prochu, przez nas przygotowana.

Rozstali się. Saint-Régeant, nie krepowany w ruchach, wrócił długą drogą na ulicę du Dragon i położył się pełen marzeń o dniu następnym, który miał mu przynieść odwiedzin uroczej Emilii.

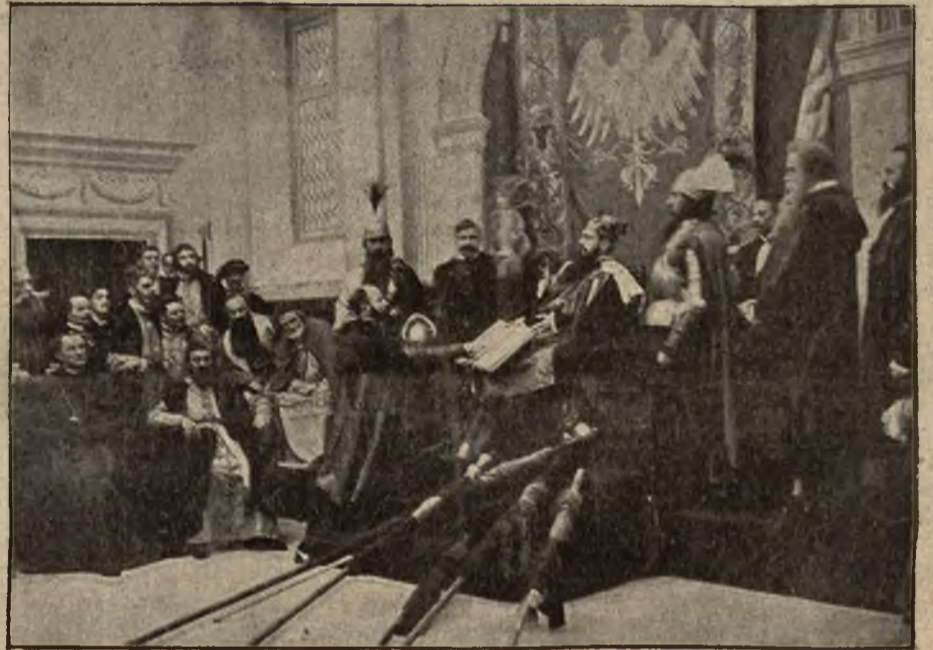
Aczkolwiek Limcélan i Saint-Régeant postępowali jak najostrożniej, choć bezwzględnie przestrzegano tajemnicy, tak iż prócz nich dwóch nikt nie wiedział o ich zamiarze, nawet trzeci wspólnik, Carbon, nie był wtajemniczony, już rozeszły się w otoczeniu konsula niepokojące pogłoski.

Wynalazca zastosowanej obecnie przez Saint-Régeant maszyny, Chevalier był uwięziony i skazany, tu i owdzie mówiono o wybuchu, przygotowanym na dzień 3 Nivôse (grudzień), a którego widownią miała być sala opery. Były i głosy o zamiarze wysadzenia opery w powietrze. Zaniepokoiło to do tego stopnia Józefinę, iż prosiła Bonapartego, by nie wychodził wcale w tym dniu. Istotnie Bonaparte był przemęczony nadmiarem pracy. Uległ namowom żony i przyznał, że Oratorium obejdzie się doskonale bez niego. Co prawda, Haydnowska muzyka nudziła go niepomniernie. Wogóle dzieła, które rozwojem procesu psychologicznego o podkładzie tragicznym nie zajęły jego wyobraźni, były mu zgoła obojętne. Stanęło więc na tem, że omawianego dnia nie uda się do teatru, lecz spędzi wieczór w Tuileryach. Zawezwał generałów Lannes i Bassiere, by omówić z ostatnim remontem kawaleryi, a z pierwszym zmianę składu wojska. Wezwano i Fouchégo, lecz ten doznał bardzo złego ze strony konsula przyjęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Jubileusz Szkoły głównej: Profesorowie i wychowawcy b. Szkoły głównej w Warszawie, biorący udział w uroczystości jubileuszowej.  
(Fot. Marian Fuks, Warszawa).



Trylogia dramatyczna Lueyana Rydla: Część III-cia trylogii p. t. „Ostatni“ na scenie krakowskiej.



Jubileusz Szkoły głównej: Komitet organizacyjny zjazdu koleżeńkiego wychowanków b. Szkoły głównej. (Fot. Marian Fuks, Warszawa)

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną

## KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

### KARMEŁKI MIĘKIE SOBOLEWSKIEGO

!! Specjalność fabryki !!

A. Sobolewski i Ska, Podgórze. Tel. 2040.

## Kronika tygodniowa.

Niepewność sytuacji, a jeszcze bardziej bezradna goliżna, zmusiły mnie do pozostania w Krakowie. Unosił mnie wprawdzie animusz wojenny, a tyle energii nagromadziło się w mem wnętrzu, iż lada chwila należało się spodziewać wybuchu, niestety, teraz ja, tak samo jak niedawno temu bałkańscy królikowicze, przekonałem się na własnej skórze, że do przeprowadzenia każdego przedsięwzięcia nie potrzeba nic więcej, tylko pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

A skąd ich wziąć, zwłaszcza w tych ciężkich czasach?

Siedzę więc najspokojniej nad Rudawą, ale nad Bosforem mam swego specjalnego delegata, który codziennie nadsyła mi swe spostrzeżenia na własnym drucie.

Ponieważ różnią się one w niektórych punktach od relacji naszych dzienników, dlatego postanowiłem podzielić się niemi i z Szanownymi Czytelnikami, którzy, o ile wiem, spragnieni są bardzo wiadomości autentycznych z pola walki.

Otóż, w pierwszym rządzie król Ferdinand okazuje znów tak gwałtownej ochoty do wjazdu tryumfalnego do Konstantynopola, zadowolony jest natomiast tak, jak kolega Piotr, uroczystym powrotem do swej stolicy, Sofii, pod warunkiem jednak, że Turcy nie będą mu zbyt na piętę następować i nalegać o pospiech i jeśli otrzyma odszkodowanie wojenne.

Oznaczono je na miliard, w jakiegokolwiek bądź walucie, w każdym razie w monecie brzęczącej i mającej wartość obiegową.

W odszkodowaniu tem policzone są już koszty odnowienia i pozłocenia korony carów bizantyńskich, przerobienie rotundy królowej na płaszcz koronacyjny dla jej dostojnego małżonka, taksa w c. k. namiestnictwie za zmianę nazwiska na Symeon II., t. zw. „schmerzgeld“ i różne inne wydatki już poniesione i jeszcze ponieść się mające.

Turcy godzą się na razie na dziesięć milionów, które jednak pragnęliby wypłacić w ten sposób, że wręczą przedstawicielowi rządu bułgarskiego dzie sięć losów tureckich, a na każdy z nich można wygrać cały milion.

Wychodząc zaś z zastrzeżenia, że, jak powiada Niemiec, *der Dumme hat Glück*, co na polsku tłumaczy się „dumny człowiek ma szczęście“, Ferdzio Koburg może być pewnym, że z pewnością wygra, bo on przecież jest dumny z powodzenia oręża bułgarskiego.

Jeśli kto, to cholera doprowadzi stanowczo do porozumienia między walczącymi stronami, kosi bowiem na prawo i lewo, nie oglądając się wcale, czy to Turek, Serb, czy Bułgar i jeśli tak dalej pójdzie, jak dotąd, niedługo nie będzie komu wodzić się za lby.

A jest to bardzo potężna pani, która nie robi sobie nic nawet z wojsk mocarstw europejskich, które wylądowały w Konstantynopolu, by bronić obcych poddanych przed zbyt gorącymi objawami sympatii muzułmanów.

Kością niezgody pomiędzy zwycięzkimi sojusznikami bałkańskimi stać się gotowa natomiast sprawa spadku po sultanie. Każdy z nich rościł sobie pretensje do jakiejś części garderoby proroka, pokazuje się jednak, że po nim został jedynie płaszcz i to dziurawy, innych zaś części garderoby, jako turecki święty, z zasady nie używał.

Do tego zaś płaszcz rości sobie pretensję tak Ferdynand, najbliższy dziś znajdujący się Konstantynopola, jak Piotr, Nykita i Jerzy, każdy z nich radby z niego pojąć bodaj jedną dziurę, uważając to za talizman, zapewniający właścicielowi powodzenie w życiu.

Tymczasem międzynarodowa komisja znawców, w skład której wchodził z Krakowa Aron Gajer, c. k. konserwator zabytków starożytności, oświadczyła się stanowczo przeciw parcelacji tak drogiego zabytku, postanowiła natomiast w drodze publicznej licytacji sprzedać go najwięcej oferującemu, a za uzyskane w ten sposób fundusze wybudować most, po którymby Turcy mogli wygodnie przejść z Europy do Azji.

Drugi z mych zastępców bałkańskich bawi obecnie w Serbii, gdzie z godą podziwu wytrzymałością, wędruje od wsi do wsi, od miasta do miasta i zapytuje każdego spotkanego:

— Przepraszam, czy nie widział pan przypadkiem pana Prochaski?

Jak dotąd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi pozytywnej, ten i ów słyszał bowiem coś niecoś, ale nikt nie jest tego pewnym.

Jutro wysyłam trzeciego nadzwyczajnego posłańca, by szukał Prochaski i Edla, który także gdzieś się zapodział.

I kto wie, czy ów pan Prochaska nie stanie się historyczną osobą, bo jak ongiś piękna Helena była powodem starcia orężnego między Trojanami i Grecyą, dziś on gotów odegrać tę samą rolę między Austrią i Serbią.

Nic też dziwnego, że cały tuzin miast austriackich ubiega się o honor, że tam, a nie gdzie indziej, urodził się pan Prochaska. Nawet o nieboszczyka Homera nie kłóciło się tylu!

Zwrócono się do mnie onegdaj z miarodajnej strony, bym zechciał po ojcowisku wpłynąć na obywateli galicyjskich, aby nie wycofywali z instytucji finansowych swych oszczędności, gdyż absolutnie nie grozi im tam żadne niebezpieczeństwo.

Czynię to tem chętniej, iż wogóle jestem zdeklarowanym wrogiem wszelkich runów i niedawno dopiero na swej własnej osobie miałem sposobność doświadczyć ich skutków.

Ponieważ zapowiadają nam wojnę i każą na wszelki wypadek prowiantować szpiżarnię, wybrałem się do Kasy Oszczędności, lecz nie na pierwsze piętro, ale na parter, kędy się mieszczą biura zakładu zastawniczego... Chciałem tu ulokować swe futro i zamienić je chwilowo na gotówkę, towarzysząc niedoli spotkałem jednak tylu, iż nie docisnąłem się nawet do okienka, wyściskano mnie i wyszturkano tak dokumentnie, że przez trzy dni musiałem leżeć w łóżku i robić zimne okłady!

A taki sam run panował i na pierwszym piętrze, gdzie odbierano wkładki...

Jednym słowem dziś pozazdrościć tylko temu, kto albo nic nie ma i nie potrzebuje bać się o los swych pieniędzy, albo też posiada tyle, iż nie znajduje się nigdy w tem miłym położeniu, by musiał lokować swe oszczędności... w zakładzie zastawniczym.

I tak więc źle i tak nie dobrze.

Przedwojenne napięcie elektryczności, której czuć już nadmiar, stało się powodem tej paniki, widoczną ona jest nie tylko u nas, ale wogóle w całym świecie, kursy giełdowe flują jak nigdy. Notowania giełdowe różnych papierów wartościowych zmieniają się w miarę nadchodzących mniej lub więcej alarmujących wieści, jedne jedyne papiery *Rigollot* i *Austria* trzymają się doskonale, o ile przytępione są na bolącym miejscu.

Ponieważ z wielkiej chmury bywa zazwyczaj mały deszcz, a obecnie zachmurzenie horyzontu politycznego jest takie, jak nigdy dotąd, spodziewacby się należało, że wszystko skłóci się na wzajemnym kiwaniu sobie palcem w bucie i wojny żadnej nie będzie, źle więc robią ci, którzy są zanadto strachem podszyci i niepotrzebnie szerzą jeszcze dalej panikę, a przytem samoświadczają utrapiają swe ciała, narażając je na szwank w ścisłości i zamieszaniu.

C. k. namiestnictwo wzywa przez usta swego urzędowego organu t. j. *Gazetę Lwowską* lojalnych obywateli, aby dali spokój runom, które do nich nie prowadzą, jeśli zaś wycofali już swe wkładki, by je lokowali napowrót w c. k. kasach podatkowych, gdzie będą zupełnie bezpieczne. Ja powtarzam to samo, z tą jednak różnicą, iż osobiście podejmuję się pośredniczenia w tym interesie, gdyż jestem chwilowo w kłopotach finansowych, na jakie stale cierpię przez każdego trzydziści ostatnich dni w miesiącu. Lokata u mnie jest zupełnie pewna, jako zdeklarowany domator z pewnością z powierzonymi mi kapitałami nie ucieknę.

W każdym razie radziłbym Czytelnikom, naturalnie i pięknym Czytelniczkom także, aby ze względu na wszelką ewentualność porobili pewne zapasy. Ja zamówiłem sobie już fiškę ekstraktu Maggiego i całą skrzynkę kwargli i sądzę, że mi to na dłuższy czas wystarczy. Także ze względu na osobiste bezpieczeństwo radziłbym przybywać jak najwięcej

w lokalach sklepijnych n. p. w handlu pod Obrazem, gdzie osobiście wypróbowałem wytrzymałości sklepion i za nie ręczę, a także aż obliżując się na samo wspomnienie tamtejszego pilznera, polecanego przez powagi lekarskie w różnych dolegliwościach ciała i ducha.

To wążanka faktów, myśli i rad, stojących w jak najściślejszym związku z obecną sytuacją polityczną. Z prawdziwością ich przyjmuję trzyletnią pisemną gwarancję, dodam jednak, że jeśli się może nie sprawdzi, nie moja w tem wina, bo ja mam chęci jak najlepsze.

Co do jednego, pomyliłem się przecież.

Chodzi mi o konsula, pana Prochaskę, na którego poszukiwania, jak zresztą wyżej o tem już wspomniałem wybrał się z Wiednia pan Edl.

Przypuszczaliśmy najgorsze rzeczy, a choć złośliwi twierdzili uparczywie, że w samym Prizrencie i najbliższej okolicy mieszka stu osiemdziesięciu sześciu Prochasków, tego właściwego w żaden przecież sposób nie było można odnalźć.

Tymczasem dziś, gdy kronika prawie już gotowa, gdyśmy opłakali już biednego cesarsko i królewskiego męczennika za sprawę bałkańską, nadchodzi telegram, że Prochaska się znalazł i już odbył konferencję w Skoplje z Ellem.

Wobec tego sytuacja zaczęła się wyjaśniać, w ślad za czem puszczono do domu czterech rezerwistów, a minister Zaleski wygłosił w Izbie posłów patryotyczną mowę w obronie loteryi klasowej, bez której się Austria absolutnie obejść nie może, choć trudno jej się rozstać z liczbową, z którą tak już zrosło nasze społeczeństwo.

Przed kilku dniami bawiła w tym celu we Wiedniu deputacja krakowskich przyjaciółek ambasadora i oświadczyła ministrowi skarbu, że, jeśli by poważył się podnieść rękę na tak kulturalną instytucję, z ich zdów ręki czeka go los, stokród gorszy od losu angielskich ministrów, prześladowanych na każdym kroku przez tamtejszą, pięć piękną.

A myślę, że nasze loteryjniczki z Małego Rynku i Szczańskiej, placu są od zimnokrwistych Angielek bardziej wojownicze, radziłbym więc excellentcy zastanowić się nad ich żądaniami.

Losy naszego parlamentu wiedeńskiego chwieją się jednak, lada chwila można się spodziewać rozwiązania, a bodaj odroczenia sesyi. Wówczas zaczęłyby obowiązywać paragraf czterasta.

### Nowo otwarty Magazyn broni

pod firmą

### R. Gliniecki i B. Wierzejski

w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownię i warsztaty reparacyjne.**

### IKA-ABADIE TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek barbowych, wyłącznie we fabrykach

**„Société Abadie w Paryżu”**

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

### Pełnowartościowe zębów w szkołach.

Czyta się teraz już nie tylko w pismach fachowych, lecz także i we wszystkich beletrystycznych a w ostatnich czasach nawet w politycznych dziennikach artykuły o pielęgnowaniu zębów. Są to głównie lekarze i dentyści, którzy od dłuższego już czasu starają się o to, aby zwalczanie zaczynać już u dzieci szkolnych i mamy jedynie tym pierwszym do zawdzięczenia, iż nasi ulubieńcy, jak to w Niemczech etc. a od niedawna także i w Austrii ma miejsce, w istniejących klinikach dentystrycznych szkolnych są bezpłatnie badani i leczeni. Z tego jak się tą sprawą miarodajne czynniki oraz publiczna i prywatna dobroczynność zajmują, widzimy, iż dotąd nie poświęcono należytej uwagi pielęgnowaniu ust i zębów. Celem racjonalnego pielęgnowania ust potrzebnym jest koniecznie czyścić zęby rano i wieczór dobrym kremem jaki przedstawia Sarg'a Kalodont. Po jedzeniu jakoteż i paleniu należy także używać znanej od 25 lat wody do ust Kalodont.

**Nie chcemy** być zakatarzeni, zachrypnięci, my nie kaszlemy, nie jesteśmy słabi ani nerwowi, gdyż używamy fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“, próbny tuzin 5 koron franko. — Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, nie nam nie dolega, gdyż posiadamy zawsze przeczyszczającą pigułki rąbarbarowe Feller'a z marką „Elsapillen“. 6 pudełek franko 5 koron. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 (Kreacya).

**Dramat miłosny przed sądem wileńskim.**

W tych dniach rozegrał się przed sądem okręgowym w Wilnie epilog głośnej sprawy właścicielki majątku Jurszyszki w gub. wileńskiej, 23-letniej panny Heleny Narbuttówny, oskarżonej o usiłowa-



Dramat miłosny przed sądem wileńskim: Helena Narbuttówna.

nie zabójstwa hr. Waldemara Tyszkiewicza. Dramat ten rozegrał się w Wilnie w okolicznościach następujących.

Hr. Tyszkiewicz, przedstawiciel w Peterburgu win szampańskich firmy „Mum“, ożeniony z panną Kerbedziówną, poznawszy na balu w Wilnie w kwietniu 1909 r. młodszą pannę Narbuttównę, zapalał ku niej tak wielką miłością, że postanowił posiadać ją nawet za cenę rozwodu ze swoją żoną. Przystojny i ułkady hrabia wywarł również silne wrażenie na młodej pannie, która na błagania hrabiego zdecydowała się na przyjazd do Petersburga. Selanka trwała przeszło rok, nie mogła trwać

wiecznie... Między zakochanymi zaczęły się niesnaski, aż wreszcie hrabia odsunął się od pięknej panny, która wyjechała do swych krewnych w Wileńskie.

W końcu lutego b. r. panna Narbuttówna i hr. Tyszkiewicz spotkali się przypadkiem w Wilnie i stanęli w jednym hotelu „Georg’a“.

Uczucie zawiedzionych nadziei, żalu i zemsty ogarnęło młodą kobietę, która dowiedziawszy się od szwajcara hotelu, że hrabia za kilka chwil ma w towarzystwie żony opuścić Wilno i wyjechać na Rivierę, chwyciła podarowany jej niegdyś przez hrabiego rewolwer, wpadła do numeru zajmowanego przez małżonków i dała do hrabiego dwa strzały, trafiając go w piersi. Rana nie była na szczęście zbyt ciężką i hr. Tyszkiewicz po jakimś czasie przyszedł do zdrowia.

Obronę panny Narbuttówny przed sądem objął warszawski mecenas Leon Papieski, jeden z najdzielniejszych polskich obrońców karnych, znakomity mówca, zaszczytnie znany z wielu procesów karnych i politycznych. Rozprawa skończyła się też zupełnym niewinnieniem oskarżonej.

**Jubileusz Szkoły głównej.**

Za inicjatywą Towarzystwa naukowego warszawskiego obchodzoną przed kilku dniami uroczystości jubileusz 50 letni założenia Szkoły głównej w Warszawie. Powstała ona w r. 1862. w chwili kiedy w Królestwie nie było żadnej szkoły wyższej. Podwoje swoje otworzyła dla młodzieży polskiej właśnie w chwili, kiedy na Zachodzie Europy dokonywały się wielkie przemiany w dziedzinie myśli. Nowe drogi, nowe tory, którymi poszła nauka nowoczesna, pogłębiły i rozszerzyły pogląd na świat i jego zagadnienia.

To też, gdy otwarto Szkołę główną, zgromadziła ona w swych murach szereg dzielnych i tęgiech pracowników, którzy potem z biegiem lat stali się chlubą narodu.

Nie danem było Szkole tej zbyt długo pracować. Ale posiew jej był bogaty i dziś jeszcze co krok spotykamy ludzi, którzy wiedzę swą, zapał i zamiłowanie do pracy z niej wynieśli. Szkoła główna w chwili dla narodu polskiego przełomowej utrzymała naukę polską na wyżynie i sprawiła, że przetrwaliśmy jeden z najcięższych okresów naszej historii.

Z profesorów Szkoły głównej nie wielu jeszcze żyje, ale ci, którzy pozostali, wszyscy znani są i cenieni w polskim społeczeństwie. Zwiąż więc i pracują: Ignacy Baranowski, Benedykt Dybowski, Teodor Dydyński, Władysław Holewiński, Julian Kosński, Antoni Krwaska, Walenty M klaszewski,

Władysław Okęcki, ks. Stefan Pawlicki, Zdzisław Skłodowski i Roman Wawnikiewicz.

Obchód ju ileuszu odbył się wspaniale przy udziale wszystkich b. wychowanków szkoły i żyjących profesorów. Zebranie odbyło się w gmachu Tow. Naukowego. Zagaił je pięknym przemowie-



Dramat miłosny przed sądem wileńskim: Obronca Heleny Narbuttówny, adw. przys. Leon Papieski.

niem Józef hr. Potocki, poczem p. Bronisław Chlebowski wygłosił odczyt o „znaczeniu Szkoły głównej warszawskiej w rozwoju umysłowości i nauki polskiej“.

Wieczorem w wielkiej sali Re-sursy kupieckiej odbył się bankiet wychowanków. Przemawiał szereg mówców, między innymi Aleksander Świętochowski, prof. M klaszewski, prof. Badoin de Courtenay.

Ilustracje nasze przedstawiają grupę uczestników jubileuszu oraz członków komitetu.

**Kochane Dzieciaczki!**

Przychodzę do was, jak co roku, z dobrymi nowinami. Po drodze moich pie grzymek i do milego Krakowa wstąpiłem i tam na jednej ulicy, która się Wolską zowie znane ze sławy lalki zoczyłem. Co tam za piękności dla was przygotowane, to aż się serce raduje; krakowianki, krakusy; górle i góralki w odświętnych strojach. Lalki z długimi włosami, które do woli czesać można, z blaszanymi głowami, które się nie prędko popsują a i takie, które już mama mówić umieją. Nie brak i małych dzieci z krzywymi nogami i gołą głową, jak wasz mały braciśzek; także tak duże, że ją ledwo uniesie, a tak małe jak szpilka.

A jakie kapelusze, sukienki, parasolki, zegarki i co tylko serce zapragnie.

To wszystko sami wyrabiają, przez co dają ludziom zarobek, nie wysyłając go Niemcom.



Kochajcie więc waszych rodziców i bądźcie im posłuszne a każde z was w dniu mojego święta piękny podarek dostanie. Sw. Mikołaj.

o o o

**NADESŁANE.**

**HOTEL FRANCUSKI**

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długotetui kierownik hotelu Pollera.

Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach.

W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

**Głosy publiczne.**

Stefan Górka: Sztuka zdobyła majątku. Kraków 1913 stron 320 cena 3 K 00 Z cę a-rosia wzięliśmy do ręki tę książkę, która w naszym zacofanym pod względem ekonomicznym kraju, jest szczególnie potrzebną. Au or stoi na stanowisku, iż nęd a nie je t wcale jakąś koniecznością, lecz dotyka z zewnątrz tylko ludzi biednych i poddających się jej bez oporu. Z ty h też powodów książka jest jednym gorącym wezwaniem do walki z biedą i niedostatkiem. Działą przykładem, radą i wskazówkami. Jako przykład służą b r'zo ciekawe opisy życia kilku wielkich milionerów, którzy z ostatniej rędy w młodości umieli się mężnie przebrć przez życie i dojść do bogactw obliczonych na dziesiątki i setki milionów.

**Rozwiązanie zagadek z Nr. 46.**

Szara da: Wojna bałkańska.

Zadanie do przedstawienia: Tylu zysku, co w pysku.

Lamigłó wka: Zupełny pogrom Turków na Bałkanie. Bułgarzy zwyciężają na każdym kroku. Austria grozi.

Zagadka teatralna: K

N o s  
H a l k a  
E p o p e j a  
K o l p o r t e r  
C e b r z y k  
T a t r y  
R e n  
r

Zadanie do przedstawienia: To aptekarz!

Przysłowió wka: Masz dyable kubrak.

Figielek: Korab, barok.

Lamigłó wka literacka:

Zapolska  
Abgar Soltan  
Gomulicki  
Augustynowicz  
Dygasiński  
Kaczkowski  
Ibsen.

Lamigłó wka geograficzna: Drogi Stryju! Dzisiaj obchodzą święta, a ty okala nasze pole i omal nie podobnie przez to w nieśmiertelność wojna, który zabronił nam wyhodować poza zagrodę gdyż jak Stryj wie, jest u nas odrębny, stawiałem mu jednak dzielny opór. Helena i Bohdan łączą ułony.

Rebus: Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju.

N-grodę przez losownie otrzymał p. R. Zawadzki, Tarnów. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na koszt poleconej przesyłki

# NOWOŚĆ!!!

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ

## „TEMIDA”

poleca znana ze swych wyrobów fabryka

### RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE.



Najlepsze oszkie źródło!

### TANIE PIERZE



1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 240, najlep. gat. sawpół białego K 280, białego puchowego K 510, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 640, K 8, 1 kg. szarego puche K 6 7, białego K 10, nal. puchu brzuszego K 13. Prsy odbiorze od 5 kg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub szarego inietu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 130 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jedrsem i trwałem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 350, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 1470, 1780, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szerok. K 450, 520, 570. Podściółki z mocnego grafinu 140 cm. dług. 110 cm. szer. K 1280, 1480. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnem opakowaniem. — Zamiana dowolna, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i opłacone. N. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

### Najmilszym podarkiem dla dziecka na Boże Narodzenie



jest obok umieszczona koszula nocna „Schlafwohl“ z białego zdrowego materyału i przez lekarzy polecona; ochrona przed zaziębieniem.

### Żadna z pań nie powinna zapomnieć

przed zakupnem prezentów gwiazdkowych o naszej okazyjnej kolekcji próbek wełnianych i materyi do prania, po znacznie niżonych cenach, jak również o wspaniałym katalogu na Boże Narodzenie zawierającym setki obitek, prezentów użytkowych, zabawek etc.

Wysyłka całkiem bezpłatnie.

### „Grand Magasin“ Au Prix Fixe

Wien, I. Graben 15/7.

Wejście od ul. Habsburgergasse 1.

65 cm. dl. K 3-25
75 " " " 2-75
85 " " " 4-25
95 " " " 4-75
105 " " " 5-25

### Bezpieczn'e goli się każdy

moim najtańszym aparatem bezpieczeństwa do golenia K 1-50. Nr. 8778 niklowany z dobrem obosiecznym ostrzem, bardzo polecenia godny dla niewprawnych, goli tak szybko, jak brytwa.



Nr. 8710. Najnowszy wspaniale niklowany aparat do golenia z obosiecznym ostrzem K 2-20.

Nr. 87101 2. Ten sam aparat z 3 obosiecznymi ostrzami K 2-80. Obosieczne ostrza zapasowe za sztukę 25 h. za tuzin K. 2-50.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.

Wysyłkę skutecznie wprost do osób prywatnych za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należności znana ze swej rzetelności światowa firma

c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4116 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatn e.



**Epokowa nowość dla Pań!** Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE”. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu tego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette”, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakież i dla kobiet po połogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie niesukłowania zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna fiaska wraz z przepisem użycia K 4—, 2 fiaski wraz z kawałkiem słoosownego mydła, wysyłające Dyskretna wysyłka przez: **Panią J. FRISCH**, Wiedeń XIII, Mitisgasse 23 1/6 h.

### Wskutek powiększenia Zmiana lokalu! NA INOWSZE MASZYNY ELEKTR.

**Ingeniusz Marian L WÓW Rkademicka 7 UNGER** Dom tow. muz

WŁASNEGO WYROBU Pieczęcie łauczuk. i met. HERBY. Napisy Med le. ODZNAKI em. Monogramy

### Józef Winkler i Synowie

specyalny dom wysyłkowy i fabryka wyrobów skórkowych waliz, kufrów i torb skórzanych Wiedeń 1/7, Himmelpfortg. 7.



Znakomite! Trwale! Ceny bez konkurencji. Katalogi darmo i opłatnie. Wysyłki odwrotnie.

### Apel do Pań!

Używajcie zamiast szkodliwych mydeł do mycia twarzy tylko otrąbków

## „LACTOL”

gdyż tylko one zachowują waszą cerę w świeżości do późnego wieku.

Cena pudełka na miesiąc wystarczającego Kor. 2—

Główny skład na Austro-Węgry: **M. Leszek Śladowski, Lwów** Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

### Uciążliwe włosy

na twarzy, ramionach i rękach usuwa w przeciągu 5-ciu minut



**Dra R. Rix** usuwacz włosów całkiem nieszkodliwy, z pewnym skutkiem. Wysyłczy jednorazowo za K 4—, Wysyłka pod ścisłą dyskrecją. **Dr. A. RIX** kosm. laboratorium Wiedeń IX, Berggasse 17 F.

Składy w Krakowie: apteka Wiśniewskiego, ul. Floryańska 15; Reim i Spółka, Rynek 37.

### Zagładnijcie

przy zapotrzebowaniu zegarów, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych towarów ze skóry i stali, przyborów to letowych i do palenia, przedmiotów do domowego gospodarstwa, broni i t. p. do mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 4000 rysin, który na żądanie przesyła bezpłatnie darmo i opłatnie c. i k. nadw. dost. wea **HANNS KONRAD** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4148 (Czechy). Zegarek n. kl. K 420, zegarek srebrny K 840, budzik niki. K 290, zegar wahad. K 850, zegar z kukułką K 850, harmonia K 5—, sk. zypce K 5—, rewolwer K 6—.

### Harceńskie Kanarki



wyczzone podług nowej metody śpiewu wspaniale śpiewające w dzień i w nocy, najlepsze co istnieje, odznaczone c. k. medalem parstw. złotym i srebrnym Wysyłam od 25 lat wszędzie po cenach najtańszych bez konkurencji od 10, 12, 16 i 20 Kor. Prima samiczki 3 Kor. Co się nie podoba, odmieniam, a ewent. zwracam zapłaconą kwotę. Tysiąc pism z uznaniem. Cenniki gratis. **J. Wals, Wien VII. Halb-gasse 20.**

**Dla adwokatów Stanisław ABL** Lwów, Sykstuska 3

### Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

## HOTEL MONOPOL

wraz z Kawiarnią i Restauracją w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405 dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone. Światło elektryczne. Ceny przystępne. Z wysokiem poważaniem **Zygmunt Billet.**

### Wasz trud będzie wynagrodzony

Jeżeli przy zapotrzebowaniu zegarów, złotych i srebrnych towarów, instrumentów muzycznych, wyrobów ręcznych, przedmiotów ze skóry i stali, artykuł. gospodarczych, przyborów toaletowych i do palenia, zabawek, broni i t. p. zagładnicie do mego bogato ilust. głównego cennika 4000 wzorów, albowiem w wszelką pewnością w tym wielkim wyborze coś odpowiedniego znajdziecie dla swej potrzeby. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONNAD** dom wysył. w Brüx Nr. 4147 (Czechy). Zegarek niklowy K 420. Budzik niklowy K 290. Harmonia K 5. — Skrzypce K 580. Rewolwer K 6. (Główny katalog przesyła każdemu darmo i opłatnie.

**Administracja „Nowości ilustrowanych” odsprzedaje fotografie i klisze cyankowe**

z każdego numeru po połowie ceny własnych kosztów.

**Magazyn bielizny męskiej i damskiej** wielki wybór towarów trykotowych

**F. BAŁABUSZYŃSKI** w Krakowie, ulica Szewska L. 10

Skład płócien — szyrtyngów i bielizny stołowej — wyprawy ślubne — płótna krajowe.

**NOWO OTWARTY MAGAZYN JANA NOWAKA** przedtem (KRAJOWY SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH) W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 14 Hotel pod Różą.

Wyprawki szkolne dla Studentów, bieliznę męską i damską, kołdry, pończochy, skarpetki, halki, płótna szyrtyngi i t. p. Towary w wielkim wyborze po najniższych cenach.

## Z kłopotu

co kupić na **Gwiazdkę** wybawia nas firma **S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie**, która wydała własnym nakładem wycenki, obrazki do sklejenia, laleczka do ubierania, projektowane przez artystów-malarzy **Rybnowskiego, Rozwadowskiego i Winterowskiego**, a mianowicie: „Wojsko polskie”, „Ubiory ludu polskiego”, „Dwór i chata”, Szopki polskie. — Do nabycia w każdym sklepie. Główny skład: Lwów, pasaż Mikołascha. — Olorzymi wybór kart gwiazdkowych od 4 halerczy sztuka. Odsprzedającym znaczny rabat. — Pudełko papieru listowego z kalendarzem na rok 1913 50 halerczy.

**HOTEL PENSION NOUVELLE** POKOJE UMEBLOWANE od 2 koron i wyżej. W KRAKOWIE, UL. ZACISZE L. 14 (w pobliżu dworca kolejow.) Na żądanie: Obiady, Kawa, Herbata. na parterze, I-szem i II-giem piętrze.

# Zmiana lokalu

## Zakład galanteryjno-introligatorski **Roberta Jahody** przeniesiony został z ulicy Brackiej 13. na ul. Gołębią L. 4 w Krakowie.

Odnaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższymi nagrodami. Podejmuje się wszelkich robót w zakres galanteryjny i introligatorski wchodzących, specjalnie prowadzi dział oprawy obrazów w ramy i passerpartouts.

Przybory do akwareli, mal. olejnego, i emaliow. na porcelanie, na drzewie i szkłe. Do rysunków, rys. siatkowych gobelinowych i t. p.

**Malarskie**  
Przybory

Przybory do Wypalania na drzewie aksamicie, Fust nno, Tarso. Dla robót tokarskich w cynie, mosiądzu etc. Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robót tokarskich, tarsowych etc. Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegethoffstrasse 3. Przy zamówieniu cenników, przesyłamy o zapodanie działu życzonych materiałów

Przybory i utensilla do robót pleczkowskich, wycinania ze skóry wypukłych, rzeźb etc.

Wycinania ożytkowe.

**OZDOBY NA BOŻE DRZEWKO I ZABAWKI**  
otrzymuje każdy czytelnik naszego pisma po cenach najniższych i najtańszych



**WSPANIĄCE OZDOBY**  
na Boże Drzewko 1912

Wysyłamy jedynie doborowe wspaniałe sortymenty najnowszych wyrobów, prawdziwe wyroby ze srebra, jedwabiu matow., jako to: rybki złote, dzwonki gwiazdkowe, lampki srebr., lafawce srebr., szklane orzeszki srebr., sopły lodowe, wspan. ptaki rajske, trąbki, puzany, kule świecące, malowane kule srebrne, szlachetne owoce, kule węzowe, wspaniałe wierzchołki drzew, patent. lichterzyki, anioły, aniolki o ruchomych skrzydłach szklanych, włosy anielskie i wiele innych ślicznych nowości. Sortyment I, 300 sztuk K 6.95. Sortyment II, 180 sztuk K 4.95.

**Zestawienie Gwiazdkowe 1912.**

**Dla chłopców** (zestawienie 3): Jedna buda jarmarczna albo sklep z zupełnym urządzeniem, ślicznie wykonany, ulubiona zabawka dla dzieci, karion przyrządów stolarskich, solidny wyrób, strzelby o donośnym huku nieszkodliwej, 1 domino w kartonie drewnianym, 1 szwajcarski garnitur kamyczków drewnianych, 1 karion paszy dla bydła, bardzo wytworna robota, 1 skrzypce duże ze smyczkami do gnia, 1 duża kolorowana książka z bajkami Robinsona, 1 kolej żelazna ze sprężynowym mechanizmem zegarkowym do nakręcania, porusza się sama na 4 torach, 1 zegarek goldenowy dla chłopców do nakręcania, 1 piórnik drewniany, 1 łódź o dwu wiosłach poruszająca się bardzo zabawnie, 1 automobil straży pożarnej z ruchomymi drabinami, gimnastyk na ręku w najrozmaitszych produkcjach, wyścigi konne, maszyna do rachowania, metalofon wygrywający wszystkie pieśni, karion z kulami do gry, 1 latarnia magiczna z obrazami, śliczna maszyna parowa do opalania, z wentylem bezpieczeństwa, porusza modele, wszystko razem 36 sztuk za bajecznie niską cenę tylko **K 9.80**, w tym samym zestawieniu bez maszyny parowej **K 6.80**.

**Dla dziewcząt** (zestawienie 4): 1 40 cm. wysoka mówiąca lalka o oczach do zamykania, staje, siada, daje się obmywać, wymawia wyraźnie papa i mama z modną fryzurą, 1 wielki pokój dla lalki wytwornie obity, 1 kompletne urządzenie pokojowe dla lalki poliureowane, 1 urządzenie kuchenne z nacyniem drewnianym i metalowym, 1 kuchnia metalowa, 1 wielka wytworna kolorowana książka z bajkami, śnieżką, 1 piórnik drewniany, 1 duży karion z dworem chłopskim wytwornie wykonany, 1 kasa oszczędności z kluczem do zamykania, 1 domino w kartonie drewnianym, 1 waga gospodarska, waży dokładnie, bez ciężarków, 1 kurnik z dziubkami ruchomymi kurami, 1 malpa spinająca się sama po linie, 1 goldenowy zegarek dla dziewcząt z długim łańcuszkiem goldenowym do nakręcania, 1 maszyna do rachowania, 1 gramofon grający, 1 ruchoma maszyna do łańcucha, lata na linie, 1 maszyna do szycia dla dzieci kręcona ręką, 1 kinematograf (z 7 obrazami) stanowiący też latarnię magiczną, świetna zabawa dla młodych i starszych razem 40 sztuk za bajecznie niską cenę tylko **K 9.80**, to samo zestawienie bez kinematografu **K 6.80**.

Ogłoszenie to, prawdopodobnie tylko jeden jedyny raz się pojawia, poleca się przedto zamówienia natychmiast poczynić, bo każdego roku wiele zamówień przesyłanych zapóźno, zatałwiać nie możemy.

Do każdej wysyłki o ile zamówienia otrzymuje przed 15-tym grudnia dodaje jako premię gwiazdkową śliczny podarunek zupełnie bezpłatnie, wartość w stosunku wielkości zamówienia.

Wyłączna wysyłka za zaliczką jak długo zapas starczy przez

**Dom wysyłkowy:**  
**H. AUER, Wiedeń IX 29, Alserbachstr. 35**  
(Firma chrześcijańska).

## 500 Koron

zapłacę, jeżeli nadgniutki Pańskie, brodawki i skórę zrogowaciała nie usunie w 3-ech dniach mój niszczyciel korzeni „Riasalbe“. Cena 1 słoiczka wraz z listem gwaranc. 1 kor. **Kemény, Kaschau** I. Postfach 12/54 (Węgry).



**SCIBOROWSKI**

Kraków, ul. Floryańska L. 13

**NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:**  
Płaszcz angielskie i pluszowe, Kostiumy, Szlafroki, Suknie, Bluzki jedwabne i gazowe, Kapelusze, Swetery i Czapki sportowe i wszelkie nowości w zakres towarów modnych wchodzące.

Ceny umiarkowane. Towar doborowy.

## Baczność! Precz z blagą.



Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasę przepuklinową**.

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny  
**H. Bogdanowicza**  
Kraków, Floryańska 9a.

Poleca również: **Sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania różnych części ciała. Dla Pań damska obsługa.** Na żądanie mogą przybyć osobiście.

## Podarunki na Gwiazdkę dla chłopców!



**Latarnia magiczna**  
czarnolakierowana, z niklowym obiektywem z 3-ma soczewkami, lampą naftową kompletna z 6 obrazami 3 cm. szerokości Kor. 3.80

z 12 obrazami 3 1/2 cm. szer. K 5.20  
z 12 obraz. 4 cm. szer. K 7.20  
z 12 " 5 " " " 11-  
z 12 " 7 " " " 18-

Bogato ilustrowany katalog główny z 4000 rycin na żądanie wysyłamy każdemu darmo i opłatnie.

## Tanie maszyny parowe.

Nr. 130.11. Ze stojącym polerowanym kołem łkiem, cylindr. mosiężnym, wentylem bezpieczeństwa, przymocowane na ładnej lakierowanej, blaszanej podstawie z gwizdkiem 20 cm. wysok. K 2.30

Lepsze maszyny parowe po K 3.50, 4.20, 5.20, 7.40, 11.-, 13.50, 15.50 i wyżej.

Wysyłka za zaliczką, albo za poprzednim przesłaniem należności.

C. i k. nadw. dostawca

**Hanns Konrad**

DOM WYSYŁKOWY

w Brux Nr. 4136 (Czechy)

## OFERTA.

Na nadchodzący sezon oferujemy bez zobowiązania niżej wymienione sery:

- Ementhaler** oryginalny szwajcarski, wybornej jakości, ocłony przy odbiorze od 4 kg. zwyż . . . . . za 1 kg. **K 2-60**
- Groyer** krajowy (zw. szwajcarski) wybornej jakości, smaczny, przy odbiorze od 4 kg. zwyż . . . . . za 1 kg. **" 2-—**
- Litewski** oryginalny rosyjski, pierwszej jakości, w kulach od 2 do 3 kg., ocłony . . . . . za 1 kg. **" 2-60**
- Parmazan włoski** 4-letni znakomity, ocłony . . . . . za 1 kg. **" 3-50**
- Ser piwny „Racya“** w ozdobnym opakowaniu (specjalność), cena detaliczna 20 hal. sztuka, oryginalna skrzynka 50 sztuk **" 5-—**
- Kwargle** ołomunieckie, wysmienite, duże Nr 4 w oryginalnych skrzynkach, zawierających 150 sztuk (2 1/2 kopy), nadające się do pocztowych wysyłek . . . . . **" 4-—**
- Bryndzę** lipiawska, znakomita, tłusta, przy odbiorze na raz w beczułkach od 10 kg. zwyż brutto (tara 12%) . . . . . za 1 kg. **" 1-30**  
Specjalne beczułki pocztowe za 5 kg. brutto **" 6-—**

Ceny powyższe rozumieją się loco Kraków, za gotówkę bez skłata za pobraniem. Upraszamy uprzejmie o łaskawe zlecenia, które zawsze starannie ku najlepszemu zadowoleniu W. P. wykonane zostaną, polecając się z poważaniem

Fabryczny skład serów Braci Rolniczych, Kraków, Wlepolo 7 B.

## HUMORYSTYCZNY

# KALENDARZ „BOCIANA“

na rok 1913

już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich trafikach i księgarniach.

Nabywać go też można wprost w Administracji „Bociana“, Kraków XV. Przesyłki skutecznie się odwrotnie za zaliczką lub nadesłaniem należności z góry, za egzemplarz 1 Kor. — (50 kop.), na porto 10 hal., lub 35 hal. na porto rekomendowane. Za przesyłki nie rekomendowane Administracja nie odpowiada.

W Królestwie Polskiem do nabycia w Biurze dzienników i ogłoszeń G. Unger, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.

# „SZATNIA“

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

POLECA

Na sezon jesienny i zimowy

obficie zaopatrzonej skład ubrań męzkich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. Specjalność: Ubrania sportowe! Ceny gader niskie!

# Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

**C. SZCZURKOWSKI**

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

# Ze świata kobiecego.

## Moda naszych milusińskich.

Nie tylko dorośli mają przepisy mody dla siebie, mają je także i dzieci, nawet bardzo małe, a siedzibą twórczą pomysłów dla mody dziecięcej jest Anglia. Francuzi nie zajmują się przeważnie sami swymi dziećmi, wiele rodzin wychowuje je zdala od ogniska domowego. Kiedy zaś matka Fran-

mitów. Jako najmłodniejsze uchodzą czarne i popielato czarne sukienki aksamitne. U szyi przybiera je się szeroką kresą białą lub gładkim kołnierzykiem koronkowym. Także rękawki o kroju *kimono* mają obszycia koronkowe. Do tego na ulicę ubiera się panienki w kapelusiki firowe z wielką głową o rondzie opadającym w formie kloszowej, przybrane z boku rozetą, albo też szeroką wstążką jedwabną.

Płaszczki sukienne robi się w kolorze jasnobrązowym. Mają one krój szeroki, a przybrane są kołnierzem i manszetykami ze skunksów lub innego futerka. Trochę starsze panienki mogą nosić także modne dla starszych *rusze* wiązane z boku długą aksamitką.

Do szkoły ubiera się panienki w luźne sukienki szkockie popielato zielone.

Na zabawę, bo któraż z naszych milusińskich nie uczęszcza na proszone herbatki do swych rówieśnic, stroją się one w tym sezonie tylko w białe sukienki. Różowe i niebieskie uznane zostały za

w nich nie budzić uczucia próżności, a zarazem, aby z dziewcząt nie robić laleczek pięknie wystrojonych ku uciechu mamy, taty i cioci, a poza tem mających wypaczony charakter, tem samem zaś nie przygotowanych do trudnych warunków życia, z jakimi potem jako dorosłe już kobiety zapoznać się będą musiały. Obudzenie w dziecku zbyt wczesnie uczucia próżności przez zbytne strojenie go, powo-



Kostium zimowy, żakiet przybrany stembowanem obszyciem z tafty.



Suknia balowa, spodniczka, przepięta z boku z wąską szarfą a la panier.

mało eleganckie. Sukienki te mają krój kimora i przybrane są haftkami lub wstawkami. Trzyletnie panienki mają sukienki przybrane białymi *fichu*, a długość „spodniczek“ nie sięga do kolan.

Buciki do tych strojów winny być z białej lub popielatej skóry, zapinane na guziczki.

Dodać jednak trzeba do uwag o modzie dziecięcej, że matki powinny baczniejszą uwagę zwracać na to, aby zawsze ubierać dzieci w ten sposób, żeby



Kostium z czarnego aksamitu, żakiet przybrany skunksami.

duże odrazu w pojęciach takiej małej główki wielki przewrót, który objawia się na zewnątrz pychą, lekceważeniem skromniej ubranych rówieśnic, a więc wadami, które uniemożliwiają wiele czystości pojęciom, w jakich dziecko winno być wychowane.

W.

cuska swą córkę znowu w świat wprowadza, ubiera ją zwykle dosyć niesmacznie, gdyż z przesadą często rażącą.

Przeciwnie Angielki same zawsze zajmują się dziećmi. Same wychowują je, bardzo często nie uciekając się wcale do pomocy służby. I tam też tworzy się moda dziecięca.

Właściwie powinno się przypuszczać, że sukienki dla dzieci zawsze są takie same. Zrówno kolory jak i krój nie mogą się wiele zmieniać. Tymczasem i w tej dziedzinie są sezony. Każdy z nich zaś ma i swoje kroje i swoje ulubione kolory. W poprzednim roku główną barwą sukien dziecięcych był czarny z białym, małe karo, który znajdował doskonałe zastosowanie przy sukienkach plisowanych lub z fałdami. Czerwony pasek z lakieru uzupełniał kostium, tworząc małe wcięcie w pasie. Na ulicę ubierano dziewczątka w popielate żakietki i w brązowe kapelusze.

Ten sezon przyniósł dla dziewczątek modę aksa-

MAGAZYN  
HENRYKA SCHWARZA  
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43  
Futra, płaszcze angielskie,  
zimowe kostyумы,  
najnowsze brokaty na suknie.

Dołączenie prospektów

do pisma niniejszego liczymy za 1000 sztuk po kor. 20.—

Zgłoszenia wprost do Adm. „Nowości ilustrowanych“. Telefon 479

Swiatowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**  
**Au Bonheur Des Dames, Kraków**  
 ulica Floryańska L. 10

**POLECA** płaszcze, raglany, kostyummy angielskie, aksa-  
 mitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane.  
**Wybór wielkomijski. Ceny niebywale niskie.**

**Perfumy, mydła, pudry i kremy**

**Perfumy**

w ozdobnych  
 flakonach i o-  
 ryginalnych  
 i na wagę

**MYDŁA**

w ozdobnych  
 kasetkach.



**WODY TOILETOWE**

**Wody do ust**  
 wszelkie inne  
 artykuły toalet.  
 i kosmetyczne.

**Woda kolońska**  
 w oryginalnych  
 flaszach i na  
 wagę.

„Pneumo“ masażystka do pneumatycznego masażu twa-  
 rzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.  
 Gąbki i rękawice do nacierania ciała.

**Reim i Spółka**

**Skład farb i handel materyałów**

**KRAKOW, Rynek 37, Linia A-B**

polecają:

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych  
 i gospodarskich.

**Szczotki**

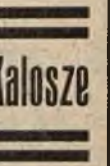
do wszelkich celów



Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.

Waleczki, kit, gips do uszczelniania  
 drzwi i okien od zimna.

Rogózki i szczotki do wycierania obówia.  
 Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.



rosyjskie i amerykańskie.

Latarki ręczne na oliwę. Latarki elektryczne ręczne.  
 Płachty nieprzemakalne. Oliwy do różnych celów.

**„APOLLO“**

**TEATR KABARET**

W KRAKOWIE, ZIELONA 17

**PROGRAM FAMILIJNY**

od 16—30 listopada br.

**500 rubli nagrody**

operetka w 1 akcie

**„Kontrasty balowe“**

oryginalny sket h.

**Otto—Otto**

humorysta ze swoim oryginalnym  
 repertuarem.

**The Mercedes**

znakomity kombinowany akt na  
 drażku z odskocznia.

**Duet Dolskich**

polski duet operetkowy.

i wiele innych pierwszorzędnych atrakcyi.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

W każdą niedzielę, święta i soboty o godz. 4 przedsta-  
 wienie popołudniowe po cenach znacznie niższych:

Krzesło w loży K 2—, krzesło na sali K 1—,  
 cały balkon po 50 halerzy.

Ceny potraw i napoi są niskie.

Przy płaceniu

uprasza się zważać na cennik. Zażalenia  
 należy zgłosić do Dyrekcyi.

**4 Sokółowscy**

fenomenalna ros. trupa baletowa.

**Billi & Wilham**

ekscentryczni akrobaci parterowi.

**Margi Bergé**

śpiewaczka teatru Ronachera w Wiedniu

**Snieżko**

polska śpiewaczka ludowa.

**Vera Dolorosa**

śpiewaczka międzynarodowa.

**S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER, KRAKÓW**

ul. Szewska L. 22/2. — Telefon Nr. 305



**Pathéfon**

jest najdoskonalszym instrumen-  
 tem doby współczesnej. Zadowala  
 najwybredniejsze wymagania ar-  
 tystyczne. Jest najlepszym przyjacielem rodziny i najmiłszą atrakcją  
 zebrań towarzyskich. Gra niezmordowanie i bez przerwy do tańca.  
 W najzapadłejsze zakątki kraju wnosi świeży powiew wysokiej a ka-  
 żdemu dostępnej kultury i w chrbcie ogniska domowego pozwala cie-  
 szyć się rozrywkami, dostępnymi dotąd tylko dla mieszkańców stolic.

**Pathéfon**

z tubą lub bez tuby, gra bez zmiany igły, szafirem.  
 Płyty nie niszczą się i grają zawsze czysto.

Co miesiąc nowości!

Serya operowa: Carmen, Trubadur, Favoryta, Rigoletto.

Nowe zdjęcia Slezaka na płytach 25 cm.

Katalogi darmo!

**PSY**

wyszukane, piękne okazy  
 dostarcza niezawodnie

**TYLKO**

Canisport w Pradze, Klamovka Nr. 3.

Najlepsze referencje! III. cennik darmo!

Wspaniały album psów K 1— za poprzedn. nadesłaniem

Niezbędny dla każdej pani gospodyni  
 jest mój najnowszy garnitur kuchenny wraz z zegarem



przełiczna ozdoba każdej kuchni.  
 Nie będą już noże leżały rozrzucone  
 i obędzie się bez ciągłego szuka-  
 nia. Przedmioty te wiszą ciągle  
 czyste i w pogotowiu na jednym  
 i temsamem miejscu. Nr 9451. Gar-  
 nitur kuchenny, z pięknie i czysto  
 wykonaną płytą drzewną, 50 cm.  
 długą, 38 cm. szeroką z zegarem,  
 za którego dobry chód dają 3-le-  
 nią pisemną gwarancję oraz ru-  
 chomą klepsydłą do gotowania  
 jaj. Ze wszystkimi przedmiotami,  
 jako to: nożem do chleba i do mię-  
 sa, widelcem do mięsa i do pie-  
 czeni, oselką do szlifowania, uni-  
 wersalnym nożem kuchennym, któ-  
 ry może być użyty do jarzyn, szpi-  
 ku i siekania fasoli. wszystko  
 razem w 1 a gatunku K 11—.  
 Nr. 9452. Tensam z budzikiem  
 i donośnym dzwonkiem K 13-50.  
 Nr. 9453. Garnitur kuchenny bez  
 zegara 36X26 1/2 cm. wielki K 6—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!  
 Wysyła za zaliczką lub poprzedniemi nadesł. należytości.

Pierwsza fabryka zegarków

**HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dostawca**

w Brüx Nr. 4131 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin wysyła się na żądanie darmo i opl.

**Uniformy**



i specjalny  
**wyrób  
 spodni**

do jazdy  
 konnej  
 poleca po ce-  
 nach umiar-  
 kowanych

Zakład uniformowy  
**ANTONI MOTTL**  
 Kraków, ul. Wiślna 9.

**Już jest czas**

przy nadchodzących świętach  
 Bożego Narodzenia zażądać  
 darmo i oplatnie mojego bo-  
 gatego ilust. Katalogu głów-  
 nego, zawierającego 4000 od-  
 bitek artykułów na prezenta  
 i przedmiotów użytkowych  
 w każdym rodzaju  
 c. k. nadw. dostawca  
**HANNS KONRAD** dom wysył-  
 kowy w Brüx N. 4158 Czechy  
 Zegarki niklowe po K 4-20  
 Zegarki srebrne " " 8-40  
 Budziki niklowe " " 2-90  
 Zegary wahadłowe " " 8-50  
 Zegary z kukułką " " 8-50  
 Harmoie K 5—, Skrzypce  
 K 5-80, Rewolwery K 6—.  
 Przedmioty do użytku domo-  
 wego, przyb. do palenia, za-  
 bawki w bogatym wyborze.



**Przybory do sportu zimowego**

uznane jako pierwszorzędny fabrykat, dostarcza  
 fabryka specjalnych wyrobów sportu zimowego  
 „Moravia“ Val. Jadrnfček'a Syn, Fryšlák Nr. 16  
 kolo Holešowa. (1)  
 Przeszło 80 modeli. Ubrania sportowe wehliane.  
 Proszę zażądać cenników Nr. 31.

**NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA**  
**ZDZISŁAW ZDANOWICZ**  
 KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516  
 poleca najlepszej jakości i trwałości  
**obuwie dziecięce, damskie i męskie.**



## ZAWIADOMIENIE.

Po kilkudniowym zamknięciu — magazyn towarów bławatnych, konfekcyi dla dzieci pod firmą:

# Józef Massar, Kraków, Floryańska L. 25

został ponownie otwarty i poleca się nadal Szanownej Publiczności.

LEON SAZIE.

## ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

18

— Niechże pan mi wyjaśni, co to ma znaczyć?  
— Jak już wspomniałem, pas, który pan zamówił dla przewiezienia papierów, nie daje żadnej gwarancji. Odbiorą go panu natychmiast, gdy na pana napadną...

— Będę się bronił, nie pozwolę go sobie odebrać.  
— Mamo odbiorą go panu — odparł spokojnie Paulin Brqquet — niech mi pan wierzy. Zresztą przekona się pan o tem sam, gdy włoży pan ten pas, wypełniony papierami bez znaczenia.

— Dobrze? A prawdziwe dokumenty?  
— Umieści pan tu, w kieszeniach, znajdujących się wewnątrz pań zoch.

Paulin Brqquet pokazał je Simonet'owi.  
— Widzi pan, to bardzo wygodne. Kieszenie są gumowe, zamykają się hermetycznie. Może pan w tych pończochach wpaść w wodę, a papiery pozostaną nieuszkodzone.

— Rzeczywiście, bardzo dowcipny pomysł.  
— Co więcej, nikt nie przypuści, że pan tam schował dokumenty. Dalej, nie może pan ich w żaden sposób zgubić, gdyż przez całą drogę nie zdejmie pan tych pończoch. Będzie więc pan miał dokumenty w miejscu bezpiecznym, o którym tylko my dwaj będziemy wiedzieli.

— Cudownie!  
— Włoży pan je zaraz, są bardzo lekkie i wygodne, nie poczucie pan ich prawie. Niech pan uważa, żeby jutro przy ubieraniu się ośniski służący nie zobaczył tych pończoch. Nie wspomni pan o nich nikomu ani słówkiem. Jutro w gabinecie ministra, w jego obecności, umieści pan w kieszeniach dokumenty. Niech pan jednak nie zapomni włożyć do pasa fałszywych dokumentów, tak żeby to widzieli urzędnicy ministerium.

— Zobię to wszystko.  
— Jdaem słowem chodzi o to, żeby zabrano panu pas i nie szukano dokumentów gdzieindziej.  
— Rozumiem.  
— A teraz życzę panu przyjemnych snów.

### ROZDZIAŁ L.

#### Napad w pociągu.

Simonet spotkał się ze swymi przyjaciółmi na dworcu Saint Lazare. La Rochardie i Montgomery ubrani byli jak podróżni i mieli ze sobą walizki.

— Coż to ma znaczyć? — zapytał ze zdziwieniem Simonet.

— Jadę z tobą! — zawołał La Rochardie głosem, od którego zdrząły wszystkie szyby dworca.

— Ja także — dodał Anglik.

— Cudowny pomysł! — zawołał z radością szef gabinetu.

Trzej przyjaciele wsiedli do przedziału, zarezerwowanego dla Simonet'a. Oprócz nich w wagonie było kilku pasażerów... Jakś A glik, owinięty w pled zabierał się do drzemki. Trzech czy czterech podróżnych, którzy udawali się do Rouen lub do Dieppe w interesach. Wszyscy wyglądali na ludzi spokojnych.

Simonet i jego przyjaciele, rozmieściwszy swe bagaże na siatkach — usiedli — weseli, zadowoleni z przejażdżki, po której spodziewali się przyjemno-

ści i rozrywek, pewni, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom Paulina Brqqueta, nic się w drodze nie przydarzy. Simonet usiadł przy oknie. La Rochardie, który zawsze odczuwał brak powietrza, usadowił się naprzeciw niego, a Montgomery zajął miejsce przy drzwiach, wiodących do korytarza. Zamknawszy te drzwi, czuli się w przedziale, jak u siebie w domu. Pociąg ruszył i La Rochardie wydał radosny okrzyk, którym zagłuszył niemal gwiздеk lokomotywy.

— Ach! mój drogi ministrze! Z twojej racji widocznie odjeżdżamy prawie o oznaczonej godzinie! Tylko dwadzieścia minut opóźnienia... To znakomicie.

Pociąg pędził nie zatrzymując się do Vernon, gdzie stał minutę.

Przyjaciele palili spokojnie cygara, gawędząc i śmiejąc się z anegdotek kapitana La Rochardie. Stopniowo monotonne kołysanie wagonu poczęło działać na nich usypiająco. La Rochardie jednak nie chciał zasnąć. Patrzył przez okno i wciąż mówił.

— Podjeżdżamy do Mantes.. Piękne miasto... W dę już wieżę katedry... To mi przypomina pewne zdarzenie... Było to podczas ostatnich manewrów, i ja...

Nie dokończył... Drzwi przedziału otworzyły się gwałtownie i stanęło w nich trzech ludzi. Wszyscy trzej byli w maskach, które szczelnie zakrywały ich twarze. Każdy z nich trzymał w wyciągniętej ręce rewolwer.

— Ręce do góry! zawołali, wchodząc do przedziału.

Ręce do góry!  
Zaskoczeni — trzej przyjaciele zrozumieli, że wszelki opór był niemożliwy. Simonet zresztą był zupełnie spokojny. Dzięki dowcipnemu pomysłowi Paulina Brqqueta — nie obawiał się o swe dokumenty i śmiał się w duchu z bandytów. Montgomery spróbował sięgnąć do kieszeni po rewolwer, ale jeden z napastników powalił go na siedzenie, przygniótł piersi kolanem i przyłożył lufę rewolweru do czoła.

Montgomery, wściekły, podniósł ręce do góry, jak to już był uczynił Simonet. Jednocześnie jednak chciał pociągnąć za rączkę aparatu sygnałowego. Ale czwarty bandyta, stojący w drzwiach uderzył go kastetem po ręce, która opadła bezsilnie.

La Rochardie próbował walczyć, krzyczeć, ale rzucono go na kanapę i ścśnięto za gardło. Wszelkie usiłowania obrony były udaremnione.

— Podnieś ręce! — zawołał Simonet, obawiając się o życie przyjaciela.

La Rochardie usłuchał wreszcie, nie posiadając się z wściekłości. Nie mogąc walczyć, przyglądał się pilnie napastnikom, pragnąc zauważyć coś, po czem możnaby ich poznać. Zobaczył, że każdy z bandytów miał na małym palcu lewej ręki dziwnego kształtu pierścień. Wyobrażał on dwie ręce z platyny podtrzymujące złotą płytkę, na której rużnami wysadzana krwawo błyszcząca litera „Z“.

— Dobrze! — myślał waleczny kapitan — zapamiętam sobie ten pierścień i odnajdę go.

Bandyci tymczasem nie tracili czasu. W niespełną minutę wyrzucili przez okno przedziału wszystko bagaże, znajdujące się w przedziale i zabrali Simonetowi pas, w którym miały znajdować się dokumenty.

— Hop! — zawołał jeden z nich.

Wszyscy trzej poczęli powoli cofać się ku wyjściu, trzymając wciąż rewolwery w wyciągniętych rękach.

— Ręce do góry jeszcze! — powiedzieli.

La Rochardie jednak miał już tego dosyć.

— Ręce do góry tak! — krzyknął. Ale i nogi do góry! I wymierzył potężne uderzenie nogą w brzuch najbliższemu z napastników. Bandyta, nie

spodziewający się tego rodzaju napaści — zachwiał się na nogach. La Rochardie skoczył i zdzielił go pięścią po głowie — bandyta zwałił się na ziemię. W tej chwili rozległy się wystrzały rewolwerowe. Ale mężny kapitan nie zwracając na to uwagi — przeskoczył przez leżącego i rzucił się ku innym. W korytarzu wagonu zawrzała walka.

— Śmiało! — krzyczał La Rochardie do swych przyjaciół — śmiało!

Montgomery pospieszył za nim i boksował z zimną krwią, lecz z dobrym skutkiem.

W korytarzu pełno było ludzi, którzy powybiegali z innych przedziałów, między niemi znajdował się także i Anglik. La Rochardie szalał po prostu, bijąc pięściami na prawo i na lewo, kopiąc i rzucając się po korytarzu.

— Związać tego szaleńca — rzekł spokojnie Anglik — inaczej nie dojdziemy do ład.

Stary Anglik powalił kapitana na ziemię i oddał go dwu innym, którzy związali mu ręce i nogi.

La Rochardie rzucał się i krzyczał tak, że zagłuszył świst lokomotywy, zwiastujący zbliżanie się do tunelu.

— Ależ do krośset! Milcz pan! — zawołał Anglik po francusku.

Ludzie, którzy trzymali kapitana byli bez maski. Bandyci zamaskowani znikli prawie w tej chwili, gdy rozpoczęła się walka. Gdy La Rochardie został ubezwładniony — Anglik zerwał siwą przyprawioną brodzę i wszedł do przedziału. Tu skoczył do Montgomery z wyciągniętymi pięściami.

— Spokojnie, kapitanie! — rzekł szybko Anglik.

— A oh! varz well! — krzyknął Montgomery, poznając go — Paulin Brqquet!

Paulin Brqquet widział, jak bandyta, którego powalił kopnięciem La Rochardie — zerwał się podczas walki i wyszł z przedziału przez okno. Detektyw podążył za nim i pomimo, że pociąg pędził całą parą — wysunął się przez okno wagonu.

### ROZDZIAŁ LI.

#### Czerwona plama.

Walka rozpoczęła w przedziale — przeniosła się na dachy wagonów. Teraz był to pojedynek. I co za pojedynek. Na dachu wagonu, który trząsał się i drżał w szalonym pędzie, znajdowało się dwu ludzi. Dzięki nadludzkim wysiłkom i niesłychanej zręczności potrafili się tu wydrapać, wyszedłszy przez okno z wnętrza pociągu. Pierwszym z nich był bandyta w masce, której nie zdążył zdjąć.

Biegł po dachu bokiem, odwrócony w stronę ścigającego go detektywa — w wyciągniętej ręce trzymał rewolwer i strzelał zeń raz po raz... Za nim podążał Paulin Brqquet tak szybko, jak pozwalało na to silne drzenie wagonów i pęd powietrza. Długi świst lokomotywy zwiastował zbliżanie się pociągu do tunelu Bonnières. Tunel ten, zbudowany bardzo dawno, był tak niski, że komin lokomotywy nowego typu nienal dotykały sklepienia. Przejechać ten tunel na dachu wagonu można było tylko leżąc. Bandyta w masce zdawał się nie zwracać uwagi na świst lokomotywy, nie wiedział, czy też nie pamiętał o bliskości tunelu. Strzelając ciągle w stronę detektywa — przeskakiwał z wagonu na wagon... Paulin Brqquet wystrzelił w odpowiedzi parę razy za dwoje — pragnąc pochwycić bandytę żywcem. Tunel był już odległy o kilkanaście metrów — Paulin Brqquet znajdował się na dachu wagonu, sąsiadującego z tym, po którym biegł bandyta. Nagle ten zatrzymał się, odwrócił i wymierzył do detektywa — dzieliło ich zaledwie parę kroków i strzał mógł być celnym, ale w tej chwili bandyta wydał przeraźliwy okrzyk i znikł w kłębach czarnego dymu.

Paulin Brqnet zaledwie zdążył skoczyć w przedział między dwoma wagonami i zawisł w powietrzu, zaciępiony rękami o brzeg dachu. Wisiał tak przez kilkanaście minut snowiący w kłęby czarnego dymu, z trudnością oddychając. Gdy świstek lokomotywy oznajmił wreszcie koniec tunelu, detektyw począł podciągać się na rękach, wreszcie wydrapał się na dach i pobiegł w stronę, gdzie widział w ostatniej chwili przed tunelem bandytę... Na dachu sąsiedniego wagonu nie znalazł nikogo. Bandyta w masce znikł, nie zostawiając po sobie żadnego śladu. Jednakże detektyw widział go przed samym tunelem, którego tamten zdawał się nie zauważać. Słyszał jego krzyk p zeraźliwym. Powinien być rozbitv, zmiażdżony uderzeniem. Może uczynił to, co detektyw — zawisł na rękach... Ale — zdaniem Paulin Brqnet'a — bandyta nie miał na to czasu. A ten krzyk, krzyk przerażenia, i bólu — krzyk śmiertelny — detektyw miał go jeszcze w uszach! Nie, bandyta nie mógł się uratować. Jednakże ciała jego nie było na dachu wagonu...

Rozglądając się, Paulin Brqnet zauważył przy blasku iskier, wylatujących z komina, dosyć dużą tłustą plamę na dachu wagonu. Nie mogła to być rozlana oliwa, gdyż pociąg oświetlony był gazem. Detektyw dotknął palcami plamy, był to lepki płyn, powąchał palce.

— Krew! — mruknął do siebie, poznając zapach. — Krew!...

Wówczas wyjął z kieszeni lampkę elektryczną i obejrzał przy jej świetle palce, były zabarwione czerwono...

— Nie może być dwu zdań — rzekł — bandyta został zabity, a trupa siła uderzenia odrzuciła...

## ROZDZIAŁ LII.

## Na lokomotywie.

Pociąg wciąż pędził z szaloną szybkością. Paulin Brqnet'a dźwiło to, gdyż wydał był swoim ludziom rozkaz zatrzymania pociągu przy pomocy sygnału. Nie tracąc jednak czasu nad rozmyślaniami, czemu jego rozkazy nie zostały spełnione, podążył po dachach wagonów w stronę parowozu, żeby każć maszyniście zatrzymać pociąg. Skacząc z wagonu na wagon stanął wreszcie na tendrze. W tej chwili palacz, zajęty podsycaniem ognia, nabierał na łopate węgiel. Urzawszy detektywa, wydał okrzyk zdziwienia i podniósł do góry łopate, chcąc zadać nią cios w głowę napastnika, za jakiego wziął Paulina Brqnet'a.

Maszynista odwrócił się na krzyk palacza i pochwycił żelazny drąg. Rzucił szybko okiem na manometr, żeby przekonać się, czy wszystko jest w porządku i skoczył na pomoc palaczowi.

Obaj ci ludzie, pracujący w ciężkich warunkach, w ciągłym napięciu nerwów, odpowiedzialni za dziesiątki podróży pociągu, który prowadzili, na widok obcego człowieka na maszynie od razu powzięli podejrzenie, pewność niemal jakiegoś napadu i nie zastanawiając się, rzucili się na detektywa.

Paulin Brqnet znalazł się w ciężkim położeniu, nie mogło być mowy o walce z takimi dwoma przeciwnikami. Tylko dzięki nadzwyczajnej zręczności udało mu się uniknąć razów łopaty i drąga, wymierzonych wprost w jego głowę. Nie czekając na nowe ciosy, nacisnął guzik lampki elektrycznej i skierował jej promienie wprost na swych przeciwników. Oślepieni, cofnęli się. Detektyw skorzy-

stał z tej chwili, skoczył i pochwycił każdego za prawą rękę.

— Nie bójcie się — rzekł żywo — nie jestem bandytą. Przeciwnie przyszedłem tu prosić was o pomoc. Jestem Paulin Brqnet!

— Paulin Brqnet nie ma tu nic do roboty! — krzyknął palacz i począł gwałtownie wyrwać się. To samo uczynił maszynista.

— Ależ przysięgam wam, że nie macie się czego obawiać! Zastanówcie się! — wołał detektyw. Szarpając się i walcząc, zeskoczyli z tendra na platformę parowozu. Tu Paulin Brqnet czuł pewniejszy grunt pod nogami, niż na usuwającej się kupie węgla. Wyteżył wszystkie siły, żeby utrzymać wyrwających się przeciwników, powtarzając przytem:

— Spokojnie, spokojnie, posłuchajcie mnie.

Nagle zwrócił się do maszynisty:

— Uważaj, regulator źle zamknięty.

Maszynista instynktownie odwrócił się, pochwycił rączkę regulatora i jednocześnie rzucił okiem na manometr. Zaklął okropnie i krzyknął:

— Węgla! Węgla!

Palacz szarpając się z detektywem odparł:

— Ależ... nie mogę... trzymaj mnie!

— Puszczam cię — rzekł detektyw — bierz się do pracy.

Poczem zwrócił się do maszynisty, który teraz miał obie ręce zajęte.

— Nie ruszaj się, przyjacielu — rzekł doń. — Pilnuj maszyny! Ale staraj się zatrzymać pociąg możliwie najprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Nasze dzieci

## wychować na zdrowych i silnych ludzi

Jest naszym najpiękniejszym zadaniem życia, lecz dzieci są często słabowite, niedokrewne i nabawiają się często z powodu niewagi, przeciągu, przeziębienia rozmaitych bólów i cierpień. Nie należy zaniedbywać dzieci, jeżeli one są zakatarzone, zachrypnięte, załgęzione, jeżeli skarżą się na ból gardła, kłocie w łoku, bóle piersi, lecz należy się raczej postarać o to, aby

usunąć nawet najmniejsze niedomagania, zanim z tych powstanie coś przykrego.

Chcemy tu zwracać uwagę na doświadczonego, dobrego środka domowego, jakim właśnie jest znany już od wielu lat Feller'a fluid z marką „Elsafluid“. Także największy niedowiarek ryzykuje jedną próbę, czytając tak przekonujące słowa, jakie znajdujemy w liście p. Baronowej Geramb w kąpieli Buzias koło Temesvaru. List ten brzmi: „Chciałam już dawno pisać i mażno też ogłosić w gazetach, jak fluid Feller'a wybornie skutkuje. Miałam tyle cierpień, jak: podagrę i słaby wzrok, znużenie i ból głowy, bóle w plecach i osłabienie, a od czasu jak używam Feller'a „Elsafluid“, jestem zupełnie zdrowa“. Są-

dzimy, że także nasi czytelnicy byłiby po jednym spróbowaniu wdzięczni. Tanim jest ten środek zresztą także, tuzin próbnny kosztuje przecież tylko 5 koron franko.

Jednym z wielu ważnych zadań matki jest zważać na to, aby stolec dzieci był regularny. Najgorsze następstwa mogą powstać z zatwardzenia. Nie należy używać środków drastycznych! Jako łagodny, przeczyszczający a równocześnie regulujący zatwardzenie środek, który nigdy nie odmawia, wypróbujmy Feller'a pigułki rąbarbarowe z marką „Elsapigulki“. 6 pudełek franko 4 korony. Obydwa preparaty dostaje się prawdziwie tylko u E. V. Feller'a w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 (Kroacya). — — — g.

edyń w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego  
który posiada  
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX

Motory i  
lokomobile  
na ropę  
surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta ogrzewania opalowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.  
Bezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.  
Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.  
w. komandytowe Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6  
Feiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

## Zmiana Lokalu!

Zakład krawiecki  
Jakóba Kadłuczki

w Krakowie, przy ul. Szewskiej, został przeniesiony na tą samą ulicę pod L. 14, I. p.

Poleca bogato zaopatrzone Magazyn towarów oryginalnych angielskich i krajowych. — Zamówienia! przyjmuje na gotówkę i na raty według umowy. — Krój angielski. Wykonanie staranne i punktualne.

## Z DZIESIĄTOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem, że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „liliiowe mydło z konikiem“ marki „konik“ Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

## Kapelusze damskie strojne

Kapelusze żałobne, Panama i Sportowe

oryginalne modele paryskie i wiedeńskie.

Ostatnie nowości Parasolki i Parasole Ostatnie nowości

poleca w ogromnym wyborze i po cenach konkurencyjnych

Karol Jarosz przedtem Zimler i Spółka  
Kraków, Rynek L. 41, Linia A-B.

Telefon 2329.

1

## Wzbogacajcie się

To jest dzisiaj największą potrzebą każdego. Czytajcie więc książkę prof. Stef. Górki pod tytułem:

„Sztuka zdobycia majątku“

Ma 320 stron i przedstawia koleje życia, osobiste wyznania i wskazówki tych milionerów, którzy jako biedacy zaczęli i zdobyli swe ogromne bogactwa. Clayson, Van Laken, Bonnet, Carnegie, Rockefeller i Rotschildzi odkrywają Wam swe życie, sposoby i tajemnice wzbogacenia się.

Kto tę książkę przeczyta i pójdzie za jej wskazówkami, tego życie będzie pomysłne i szczęśliwe. Dojdzie prędko do zaszczytów i majątku. Ta książka pokaże mu drogę.

Autor jej napisał ją w tym celu, by naród polski wydobył się z biedy. Dlatego jeszcze dzisiaj napiszcie do niego kartkę pocztową. Wymienicie tytuł tej gazety i podajcie Wasz adres. Otrzymacie darmo dokładny opis i treść tej książki.

Prof. Stefan Górka, Karmelińska 21, Kraków. (Krakau, Austrya).



Tylko wprost

z Pierwszej śląskiej fabryki „SUDETIA“

Jägerndorf 17 (Śląsk austr.)

kupujcie materiały na ubranie

dla Panów i Pań jakoteż i śląskie płótna

najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych

Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen.

Prosimy żądać wzorów!

Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach),  
pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wzwyż.  
Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany.  
Telefon Nr. 1380.

### Zagadki do nagrody.

#### Lamigłówka.

Ułożył M. Bański, Liszki.

Uzupełnić podane wyrazy. Rzad srodzowy, czytany z góry na dół, poda nam to, o czym dąs każdy myśli i mówi:

- ara
- bob —
- ela
- nog —
- ipa
- wal —
- ara
- koz —
- epy
- dom —
- rak

#### Figielek.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Do podanych samogłosek dodać odpowiednie spółgłoski, aby powstało zaare polskie przysłowie:

a a a a a e, a a, a a a e!

#### Arytmogryf.

Ułożył Weis, Stryj.

Gdy kto *wszystek*, to już leń!

- 4564 dje cień,
- 1234 jest choroba,
- 3546 miast o doba,
- 347 magaccki to ród,
- 234 miejsce s'ynne z gry i wód,
- 1342 b dle na rz'iz prowadzone,
- 3431 s'owo d'zectom p'obione,
- 124 ni zwierz, n' ptak, ni wąż,
- 512 t'n, co ludźm r'ązi w'cąż,
- 245134 jest okryciem bi'ozłowy,
- 342 st'ój mi'ć n'nsi narodo'wy,
- 3654 cienutenka je't to nić,
- 34567 mieć potrzeba, by ją wić,
- 313 ch'ć duchowny, lecz nie święty,
- 765 c'eszv, gdy jnż os'agn'ęty.

#### Szarada.

Ułożył Sobraes, Nowy Sącz.

Drugiego miast n'konu używają d'eci. Pierwsze to pisarz znany, a zaś całość świeci.

#### Szarada.

Ułożył K. Oulchowski, Kraków.

Jakże miło wśród nól w locia  
Enj ć pieraszę z czwartą w dal,  
Zda się, c'ż, a n'c nie zniecie  
Niknie wszelki ból i žal.

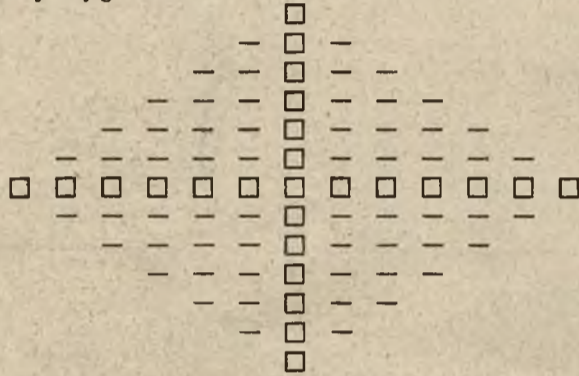
Dwu przyjaciół się spotkało,  
Pr'e trzecią się przywitało,  
Drugi ich r'omaity był,  
G'ayz każdy inaczej żył.

Piąte, posta wiele ceniony,  
Ma też „na Skalce“ grob s'czniony.  
Jeśli s'iekawv gw'łt'm c'atości  
Niewiele trud ych przekt'nisz tu ości,  
O n'ą się każdy usiln'e stara,  
Jeden drugiemu z's krzyczy: w'ara!

#### Logogryf.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Kwadraty i kreski zastąpić literami. Środkowy rząd pionowy poda nam nazwisko znanego powieściopisarza, poziomy zaś tytuł jego dzieła.



Znaczenie wyrazów: 1 Spółgłoska. 2 Zmarznęta woda. 3 Imię mężczyzny 4 Imię zwierzęcia 5 Szczyt w Alpach 6 Zakonnicy. 7 Sznka wyraz 8 Najwyższa nagroda przy zawodach sportowych 9 Inaczej wielbiciel 10 Imię żeńskie 11 Termin geograficzny. 12 Rzeka w Rosji 13 Samogłoska.

#### Przysłowiówka.

Ułożył Jan Szymanek, Nowy Sącz.

Z każdego przysłowia wyjąć po jednej zgłosce i ułożyć z nich nowe przysłowie:

- 1) Wesoła minka, hajdućcie sumienie.
- 2) Lepiej z n'ą rym z'ub'ć, niż z g'łupim znaleźć.
- 3) Od rzemyczka do koniczka, aż naręćcie szubieniczka.
- 4) Lekko sobie szanujemv, co zadam o d' stajemy.
- 5) Przymawia kociół g'ankowi, a sam d'brze smoli.
- 6) Indek myślał i zdecht
- 7) Nie wierzysz, aż zmierzysz.
- 8) Prz'pomniat'a s' be babka, kiedy miała dziadka.
- 9) Straszona wrona b'ij s'ę i krzaka.
- 10) Wmówił, jak w zvd' chorobę.
- 11) Prochu nie wymyślił.

#### REBUS.



Zadanie rozwiązać wczwst'ich n'ow'ych zagadek przeznacz'a Redakcy' do rozlosowania W. Weresajewa: Na wojnie. Wrażenia ostate antora.

## Pierwsza krakowska fabryka lalek

Kraków, ulica Wolska L. 7.

Polecamy Szanownej P. T. Publiczności nasze praktyczne, trwałe i piękne lalki: skórzane i drzewiane z blaszanymi głowami od Kor. 1'50 do Kor. 30'—, z włosami do czesania od Kor. 1'90 do Kor. 35'—, w krakowskich i góralskich strojach od Kor. 1'20 do Kor. 32'—, mówiące „mama“ od K 3'50 do Kor. 30'—, w zwykłych sukienkach i włosami do czesania od Kor. 4'— do K 25'—, lalki naśladowujące małe dzieci od 40 hal. do Kor. 16'—, małe laleczki do pokojków dzieciennych od 10 hal. do Kor. 1'20. Wszelka wyprawa dla lalek i wózków.

Każde zamówienie wysyła się odwrotnie.



### Bezpłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog główny z 4000 odbitek, solidnych dobrych i tanich towarów wszelkiego rodzaju

C. k. nadworny dostawca

### HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brnx Nr 4109 (Czechy)

Skrzypce dla uczniów bez smyczka po Kor. 5'80, 6'50, 7'60, 8'40. Smyczki po K —'90, 1'10, 1'50, 2'—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

## Chemia i mikroskop

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibulek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że laika wyrabiającego tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możliwości jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też na podstawie mych własnych rozbiórów chemicznych i badań mikroskopowych, oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą „Salvesol-Noris“. Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „Salvesol-Noris“ z wata w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibulek cygaretowych w Krakowie.

### Zegar z kukułką Kor. 8-50.



Nr. 4453, z pięknie rzeźbionym sztyldem, ozdobiony płakiem, z kościanymi liczbami i wskazówkami, wylający godziny i półgodziny, kompletny z dwoma brązowanymi wagami w kształcie szyszki, dokładnie uregulowany z 1 a werkiem K 8 50. Nr. 4598. Najtańszy zegar z kukułką, pięknie rzeźb., bez ozdoby w kształcie ptaka K 7 50. Z bogato rzeźb. sztyldem, z ozdobą głowy jejen a lub wieiórką ozdobioną K 10 —, 11'50, 13—, 15'50. Na każdy zegar daje się 3-letnią pisemną gwarancję. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub za nadesłaniem należyłości z góry przez znaną pierwszorzędną firmę

HANNS KONRAD, c. k. dost. dworu w Brnx Nr. 4101

(Czechy). Katalog główny z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatn e.

### Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej



### Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej K 180'—, dzieci poniżej lat 12 K 90'—, plus Kor. 20'— podatku amerykańskiego od osoby.

Odjazd z portu w Tryeście: Pannonia: d. 5 grudnia 1912, Franconia: d. 18 grudnia 1912. Pannonia: d. 20 stycznia 1913 z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najspanialszy parowiec świata) dnia 14/12 1912 r., 4/1, 25/1 1913 r. Mauretania: dnia 7/12 1912 r., 11/1, 1/2 1913 r.

### Lampy naftowe.



Rózecki i Janowski, dawniej

## R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

### lamp naftowych i elektrycznych po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

## Serwisy porcelanowe od koron 25 do 900 koron.

## Zastawy szklanne

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.

### Czystej rasy, najpiękniejsze, najtańsze

## PSY

od najmniejszych karekłów do największych olbrzymów

dostarcza światowej sławy haffnera hodowla psów Wrszowice-Praga.

Ilustrowany cennik psów 20 hal. markami.



wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbe i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20'—, o podwójnej lufie od K 30'—, Hamerley od K 70'—, Floterty od K 8'—, rewolwery od K 5'—, pistolety od K 2'— w'wyż. Ilustrowane cenniki darmo. Fr. Duček, fabryka broni Opocno Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).

Prawdziwe tylko z podaną poniżej marką ochronną.

**Syrop z podfosforanem**

Herbanny'ego wapniowo-żelazowy

Od 43 lat przez lekarzy wypróbowany i polecany syrop piersiowy. Działa uśmierczająco na kaszel, załęglenie i podnieca apetyt. Ułatwia trawienie i odżywianie się i znakomicie działa na tworzenie się krwi i kości, szczególnie u słabych dzieci. — Cena flaszki K 2'50, pocztą 40 hal. w więcej za opakowanie.

Wyłączny wytwórca i skład wysyłkowy **Dra Hellmanna apteka**  
Wysyłka codziennie. (Herbanny'ego następcą).



Uważać na falsyfikaty!

Skład we wielu aptekach.

**PURJODAL**

(Prawnie chronione!)

Preparat jodowo-sarsaparilowy, działa oczyszczająco na krew, ułatwia przemianę materii, uśmierza bóle i kurcze, i zabezpiecza od zapaleń. Wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba użycia preparatów jodowo-sarsaparilowych, używany jest ze znakomitą powodzeniem. Cena 1 flaszki Kor. 2'20, pocztą o 40 hal. więcej za opakowanie.

„Zur Barmherzigkeit“, Wiedeń, VII/3, Kaiserstrasse 73—75 n.

Wysyłka codziennie.

**W. SZNAJDROWICZ**

kuśnierz, obecnie **KRAKOW, RYNEK GŁ. 9,**

(vis-a-vis kościoła św. Wojciecha)

**MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM**

poleca: futra, serdaki, peleryny i t. p.

Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer. Magazyn posiada wielki wybór materiałów z fabryk krajowych angielskich.

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!

Panie Gospodynie! **Baczność!**

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

**BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY**

- „UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
- „UNIKUM“ jest z najczystszo i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteryzowanej i dlatego posiada największą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowy.
- „UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko czystym naturalnym.
- „UNIKUM“ jest o 50% tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

**TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA** jest tym jedynym i prawdziwym środkiem mogącym służyć zamiast masła, który wszystkie dotąd inne zachwalane środki przewyższa.

Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEINA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

**Szanowne Gospodynie!**

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy smażeniu

pieczeniu gotowaniu jako dodatek do chleba

wyłącznie

**BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY**

Wszędzie do nabycia! Próbki darmo i oplatnie!

**VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.**

Sliczne, modne zabawy towarzyskie. Bardzo zajmujące dla starszych i młodych.



Nr. 1449 „Saneczki“ najmodniejsza i najbardziej zajmująca zabawa towarzyska, składająca się z planu gry z mocnej lektury, 6 saneczkowców i 2 kostek w ślicznym kartonie 30X21 cm. razem z opisem gry (na 2—6 osób) K 1'45. Największy wybór najnowszych zabaw towarzyskich w moim katalogu głównym. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za poprzednim nadesłaniem należności lub za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę **HANNS KONRAD, Brüx Nr 4138 (Czechy).** Katalog główny z 4000 rycin na żądanie wysyła każdemu darmo i oplatnie.



**Działanie Crème Slim** na popękane ręce, wargi, na pęknięcia, na zmarszczki i t. p. graniczy wprost z cudem; po kilku godzinach znikają te małe nieprzyjemności, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Nastęstwa opalenia, czerwoności i pryszczy natchmiast przez użycie naszego Crème zostają osłabione, także jest bardzo pożytecznym: używanie go na delikatną skórę dzieci. Crème Simon łagodzi także najsukuteczniej pieczenie po goleniu. 3

**TRĄBKA SYGNAŁOWA „FLUTA“**



Nowość! na której każdy bez znajomości nut, bez nauczyciela i nauki może natchmiast wygrać najpiękniejsze pieśni, tańce i marsze Nr. 36/10 z drzewa zrobiona, oklejona papierem skórzonym z niklową tubą i mdsztuk z 10 niklow. kłapami i nikl. klawiaturą 28 1/2 cm. długą razem z objaśnieniem użycia K 3'20, 3 sztuki K 8'50. Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę **HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 4113 Czechy.** Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

**Sila młodzieńcza jest ozdobą mężczyzny!**

Przedwczesne ostabienie, nerwowość, wycieńczenie stosu paciierzowego i mózgu, przytępienie umysłu, niedokrwiłość i zaburzenia systemu nerwowego etc. zostają przy zastosowaniu przez lekarzy wypróbowanego środka **VIROLIN**, nsunięte i znajdują zupełne wyleczenie. Dawka do zupełnej kuracji Kor. 20'— . Dawka do wypróbowania Kor. 12 — i Kor. 6'— . Główny skład: **Apteka zum „Schwan“, Wien I., Schottenring 14/5.**

**C. k. Patent Nr. 41.589**  
**nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na przepuklinę.**

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkg. wagi. bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedz za dołączeniem marki odwr. pocztą.

**M. Kantorowicz, Podgórze, Twardowskiego 7.**



**Uspakaja bóle reumatyczne**

działa według doświadczenia **Diana Franzbranntwein z mentolem.**

Liczne uznania. — Przez lekarzy polecane. — Wszędzie do nabycia.

**Zyomunt Slimakowski**

Kraków, Rynek Linia A-B róg ul. św. Jana

Przybrania do sukien, bluzy, halki, pończochy, żaboty, kołnierze, pióra, i boa strusie, koronki, wstążki, rękawiczki i t. p.

**Magazyn Nowości dla Pań!**

Rocznie przeszło 10 milionów ton wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

**KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA C. ŚMIECHOWSKI**  
Spółka z ogan. odpow. w Krakowie.  
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.  
**ŚMIECHOWSKI**  
MARKA OCHRONNA.

**Magazyn Bielizny Franciszka Martina**  
w Krakowie, Rynek gł. 5. 6 (szara kamienica).

Poleca pończochy, skarpetki wełniane, bawełniane, „fil de conce“ i jedwabne. Wielki wybór krawatów dla Pań i Panów. Boa z piór, szale jedwabne, gazowe i wełniane. Halki w rozmaitych jakościach i kolorach, reformy dla Pań oraz kompletne wyprawy Towar doborowy! **ślubne.** Ceny niskie!  
(W niedziele i święta sklep zamknięty).

# Ustalona sława

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący” jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedyne go składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temi. — Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.--. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.--.

we Lwowie

ul. Sykstuska L. 2

Telefon 1560.

## Józefa Wekslera

w Krakowie

ul. Floryańska L. 25

i ul. Grodzka L. 71

Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i oplatnie.

**ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.**

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

**NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH.**

**JERRY'S** SKŁAD FALIANKRACOWIE UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TELEFON 1416.

**ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.**

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

**Nowość!**

Nr. 9934 R. Zegarek nielkowy Anker Remont „Syst. Roskopf Patent” dokładnie uregul. i naciągający z prawdziw. świecącym cyferblatem z radium, który w ciemności pozwala dokładnie widzieć godzinę. Trwała siła świetlna.

**Za sztukę K 8-50**

Na każdy zegarek daje się 3-letnią gwarancję pisemną. Wysyłka za zaliczką lub poprz. nadst. należ. przez i sz. fabrykę zegarków **HANNS KONRAD** c. i k. dost. dworu w Brüx Nr. 4096 (Czechy). Bogato ilust. katalog gł. z 4000 rycin darmo i oplatnie.

### Księgarnia Polska i skład nut

Kraków, ul. Floryańska 35

stacja kolei elektrycznej poleca **Nuty**, libretta i wyciągi fortepianowe do najnowszych oper i operetek. **Nowe edycje nut** od 40 h począwszy, na fortepian lub skrzypce. **Przewodniki** po wszystkich miastach i krajach od 60 hal. począwszy. **Kartki artystyczne** i widokówki. 1

### Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Spec. chorób nerwowych

**Dra Kupczyka**

Kraków, ul. Szulskiego 11

**Tanie pierze na pościel i puch**

1 kg. szarego darte go K 2.--, łepszego K 2-40, półbiałego l-a 2-80, białego K 4.--, l-a mięk. jak puch K 6.--, najlepszego l-a K 7.--, 8.-- i 9-60. Puch szary K 6.-- i 7.--, biały l-a K 10.-- Puch z piersi K 12.-- od 5 kg. począwszy franko.

**Gotowa pościel**

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inlefu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napętazona nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem K 16.-- półpuchem K 20.--, puchem K 24.-- Pojedyncze pierzyny K 10.--, 12.--, 14.--, 16.--. Pojedyncze poduszki K 3.--, 3-50 i 4.--. Pierzyny wielk. 200X140 K 13.--, 15.--, 18.-- i 20.--. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4-50, 5.-- i 5-50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13.-- i 15.-- przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki **Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.** Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato ilust. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

**Wielce interesująca Skrzynka z widokami**

z mechanicznym zmieniaczem obrazów Tylko dla Panów Do tego 50 bardzo pikantnych zdjęć fotograficznych. Obrazy przedstawiają się nadzwyczaj pięknie i bardzo plastycznie, a także z mechanicznym przesuwaniem się obrazów jako pikanterya, panorama ta kupowana jest bardzo chętnie przez Panów kompletna panorama wraz z 50 fotografiami tylko K 3-50. Sprzedaż tylko wprost za zaliczką p. zez. M. Swoboda, Wiedeń III, Hiesgasse 13-31

**1000-ce rodzin odziewa się wyrobami tkackimi ze SPY!**

Wysyłka zaliczkowa zawierająca 23 m. kanafas „Rekordia” w paski czerw. lub nieb. K 10-60, 23 m. białej tkaniny na koszule „Iris” K 11.--, 18 m. zefiru „Permanent” na 6 koszul sortow. po 3 m. tylko K 8-60.

**Tkaniny górskie Starek i Machane w Spy** Nr. 36 (Czechy)

1 tuzin białych ręczników z damszku płóciennego Nr. 7 K 6.--. Za towar nieodpowiedni wraca się pieniądze. Wzory poszczególnych materyi bezpłatnie.

**JÓZEF SPlichal i SYN**

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 16

Pierwsza pracownia broni istniejąca od roku 1870 odznaczona srebrnymi medalami c. k. Ministerstwa.

**Skład broni różnych systemów i przyborów myśliwskich.**

Poleca własnego wyrobu strzelby Hammerlessy ze stali Poldi Anticorro

Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany

**Józefa Kuleszy**

przeciw cmentarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincji

**LABORATORYUM**

LEKARSKO-DENTYSTYCZNE

Uniw. Med. Dr. Sabiny Weinberg

Pomocnik techn.

**Wilhelm Fruchtman**

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie lekarsko-dentystycznym i techn.-dentystycznym wchodzące

Geny przystępne. Ulgi w spłatach.

**KOCE TYGRYSIE DOBREJ I TRWAŁEJ JAKOŚCI**

Nr. 2051. tygrysie koce flanelowe, grube, drap, ze szlakami biało nakrapianymi i prążkami, 175 cm. długie, 100 cm. szer. po K. 2-20 za sztukę. Nr. 2051 3/4 takie same 190X124 cm. duże K. 2-60. Nr. 2051 1/2. Tesame 200X124 cm. K 2-80. Nr. 2050. nadzwyczaj tanie koce, szare, drap, z pstrym szlakiem, 175 cm. długie, 100 cm. szer. K. 1-70. Nr. 2050 1/2 takie same w lepszej jakości 190 cm. długie, 130 cm. szer. K. 2-40. Największy wybór w moim katalogu głównym. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła wprost do osób prywatnych za zaliczką lub po otrzymaniu należytości z góry znana ze swej rzetelności światłowa firma c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4122 (Czechy)

Katalog główny z 4000 odbitek wysyła na żądanie darmo i oplatnie.

**ZABAWKI**

NA KAŻDY WIEK I PORĘ ROKU POLECA

**STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW**

RYNEK I. 32

**Fabryczny skład kufków, waliz, toreb, neceserów, modnych torebek damskich, pledów angielskich i parasoli**

**Anastazy Froncz**

Kraków, Floryańska L. 17.

**Nowości na Gwiazdkę!** Ozdoby na drzewko, kompleta po K 1-50 — Sanki od K 4-50 — Narty. Kasety z przyborami do malowania, wypalania i robót piłęczkowych. — Kasetki z perfumeryą, szczotkami, grzebieniami i „Manikure”. — Aparaty do golenia po K 2-50, 3-50, 4-50 i 7-—

poleca w wielkim wyhorze

**Sporn i Sp.** Kraków Floryańska 14

Telefon 2246